„NOWY ŚWIAT"
The only Polish A. B. C.
Newspaper in the East

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

Kto raz przeczytał „NOWY ŚWIAT" Ten zawsze go czyta

No. 224. ROK XXVII. DAILY AND SUNDAY. NEW YORK, PONIEDZIAŁEK, 11 SIERPNIA (MONDAY, AUGUST 11,) 1924. Entered as Second Class Matter, March 21st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y. CENA 3 CENTY

„Krok Thugutta"

Napisał dla „Nowego Świata" T. W. DŁUGOSZOWSKI

Wiadomość o wstąpieniu posła Thugutta do gabinetu Grabskiego w charakterze ministra spraw zagranicznych — wywołała zamęt niepośledni w sejmie, kołach parlamentarnych na lewicy — i stała się przedmiotem namiętnej dyskusji krajowej i komentarzy zagranicznych.

Thugutta znają w Polsce i po za nią. Thugutt, przywódca największego stronnictwa lewicy; Thugutt — pierwszorzędny, zawsze idący na „pierwszy ogień", mówca generalny „Wyzwolenia" w sejmie; Thugutt, symbolizujący w swych wystąpieniach wyzwolenie ludu pracującego z kmieciem na czele; Thugutt — członek pierwszego rządu ludowego w nowej Polsce, urodzonej pod znakiem „vita nuova"; Thugutt, zdejmujący koronę z symbolicznej głowy orła polskiego na znak bez-królewia — Thugutt, niedoszły premjer, rozbijający projekt gabinetu o głosy mniejszości; Thugutt — żołnierz na froncie, idący tam bez pytania „Wyzwolenia" o „pozwolenie"; Thugutt — objeżdżający Rzym i Londyn i konferujący nieoficjalnie z Mussolinim i Macdonaldem; Thugutt — śmiało rzucający oskarżenie sądownictwu polskiemu z wysokości piętra Malinowej Sali; Thugutt — objeżdżający więzienia polskie w roli rzeczoznawcy, który zaciągnął moralny dług na piśmie u paryskiego Painleve, podpisanego na memorjale do Polski, oskarżonej nie bez podstawy, o „biały terror", i wreszcie Thugutt najbardziej znany, czytany i słuchany poseł lewicy, bez którego nic się w sejmie nie działo i który najszybciej reagował na zmiany barometru politycznego; ten Thugut nagle idzie do gabinetu Władysława Grabskiego.

Lewa część sejmu i także część społeczeństwa została tym faktem zaskoczona. Jakto? Nowy cud? Jeszcze jeden?

Tym razem na Wiejskiej ulicy (omal nie Ludowej), Thugutt, żądający reformy rolnej z owymi 60 ha. dla obszarników — zasiądzie posołu z p. Mikłaszewskim, któremu w sejmie zawołano: precz!; zasiądzie z p. Huebnerem, patronem prokuratora Sozańskiego, bezczeszczącego „listopadową krew" i choćby z panem Wyganowskim, ministrem nie-sprawiedliwości — ten Thugutt, współbudowniczy odrodzonej Polski republikańskiej, demokratycznej wolnej, równej, braterskiej — to wydało się dziwnem. — czemś w stylu b. p. Witosa, z tą różnicą, że nawet w mniejszej roli, jeśli wziąć pod uwagę, że teka premjera była i jest ponoć cenniejsza (droższa) od spraw zagranicznych.

Po tygodniowym zgiełku w sejmie, w prasie i w „Wyzwoleniu" — Thugutt kandydaturę swoją cofnął — i oświadczył, że proponowanej teki już nie przyjmie. Korespondentowi londyńskiego „Times'a" udzielił wywiadu, z którego wynika, że jest chory i że z racji choroby wyjedzie na kurację zagraniczną. — wobec czego z zagranicznej teki rezygnuje.

W chwili, gdy to piszę, Thugutt jeszcze jest w granicach kraju i bawi w Spale u prezydenta Wojciechowskiego, gdzie do dziś dnia toczą się rozmowy—narady nad sytuacją tek-styłną.

Co z tego wyniknie — „Bóg raczy wiedzieć". Narazie niewiadomo nic, prócz tego, że są tacy, co mają zamiar prosić ordynata Zamojskiego, aby „jeszcze" przez jakiś czas (choćby wakacyjny) zgodził się po-ministrować. Przypuszczaćby należało, że duma ordynata na to jednak nie pozwoli. Maurycy Zamojski acz nie jest politykiem „z Bożej łaski", bo raczej siłą rzeczy.... został do polityki wciągnięty, jako fortunat-ordynat, — ma jednak niezawodnie poczucie śmieszności. Zatem zanosi się na „interregnum" na zastępcę, na człowieka chwilowego, ponieważ nazwiska Skrzyńskich, Sapiehy, Kucharskiego i Filipowicza, wydają się już nieaktualne. Będzie kierownik tymczasowy (Wróblewski lub Olszewski).

Średnio wyrobionemu politycznie obywatelowi polskiemu, zaskoczonemu „krokiem Thugutta" — ciśnie się pytanie: co skłoniło przywódcę lewicy do pójścia tą drogą, po której w zeszłym roku szedł w butach dziewięciomilowych (1+8) Witos, obecnie skompromitowany w oczach wsi, miasta, lewicy i całej Polski — na czas dłuższy?

Aby na to odpowiedzieć — trzeba sobie uprzytomnić następujące:

1) naszą sytuację parlamentarną i wartość frontu lewicy;
2) dzisiejszą rolę Wł. Grabskiego i prez. Wojciechowskiego;
3) układ sił obecnego gabinetu ministrów;
4) polityczno - społeczną grę endecji;
5) stosunki w klubie „Wyzwolenia;
6) osobiste (indywidualne) właściwości Thugutta.

A zatem:

Sytuacja parlamentarna jest ciężka. Większości dla wyłonienia rządu — niema. Ani prawica jej nie posiada, ani lewica nie stara się o nią. Żyje się od wypadku do przypadku. A jeśli dokonać przeglądu lewicowego frontu — to wyniki otrzymamy jeszcze smutniejsze, niż w lotnictwie. Front ten łamie się bez końca. I bywały wypadki, że na jednem i tem samem posiedzeniu plenarnem — dany klub kilkakrotnie zmieniał taktykę: tak głosował rozmaicie, że sam sobie przeczy. A walka między klubami lewicy (P. P. S. contra „Wyzwolenie"), zwłaszcza gdy ścierają się interesy wsi i miasta — jest przedmiotem uciechy i pociechy dla obozu dawnej większości, która żerując na niezgodzie lewicy.

Jeśli chodzi o prawicę — to ta lepiej się trzyma w linji, niż lewa strona Izby. Jest to zapewne wynikiem mniejszego zróżniczkowania pojęć, ale za to w praktyce daje depsze wyniki.

(Ciąg dalszy na str. 6-ej).

JUTRO! JUTRO! JUTRO!

PO KONFERENCJI MAŁEJ ENTENTY

Korespondencja ST. STASZCZAKA

Ponieważ tak zwana „mała ententa" ma za cel obronę traktatu wersalskiego oraz niedopuszczenie do wtargnięcia komunistów do Europy, z obradami tej „ententy" w obliczu napadu zbrojnego band komunistycznych na Polskę warto się zapoznać.

Korespondencja ta ukaże się w jutrzejszym numerze „Nowego Świata".

Syn prezydenta Coolidge'a zwiedza zbrojownie w Washingtonie i ogląda największe działo armji St. Zj.

Wiadomość „Nowego Świata" potwierdzona

„Naprzód" krakowski pisze o telegramie premjera Grabskiego do posła Wróblewskiego do Washingtonu:

WARSZAWA, 23 lipca (poczta). — Jak się Wasz korespondent dowiaduje, rokowanie z p. Zamojskim o zatrzymanie przez niego teki spraw zagranicznych nie dały żadnego rezultatu. Wobec tego teka ministra spraw zagranicznych nie będzie chwilowo obsadzona, jedynie nominowany będzie tymczasowy kierownik tego resortu.

Premjer Grabski zwrócił się telegraficznie do posła polskiego w Washingtonie p. Wróblewskiego, proponując mu objęcie stanowiska kierownika ministerjum spraw zagranicznych. W razie, gdyby p. Wróblewski odpowiedział odmownie wysuwana jest na to stanowisko kandydatura p. Olszowskiego.

Wobec tego wiadomości podane przez „Nowy Świat przy obsadzaniu teki ministra spraw zagranicznych zupełnie zostały potwierdzone i ministrem spraw zagranicznych został nie Olszowy, a Skrzyński.

NOWY PREZYDENT MEKSYKU ZWOLENNIKIEM RZĄDÓW ROBOTNICZYCH

Przeciwny wyzyskiwaniu klasy robotniczej — Opowiada się za ścisłem współdziałaniem amerykańskiej i meksykańskiej klasy robotniczej

ATLANTIC CITY, 9 sierpnia. — Nowy prezydent Meksyku Plutarco Elias Calles opowiada się za ścisłem współdziałaniem pomiędzy amerykańską i meksykańską klasą robotniczą, czemu dał wyraz przez oficjalne zaproszenie przedstawicieli amerykańskiej Federacji Pracy na meksykańskie uroczystości z okazji swej inauguracji na urząd prezydenta Meksyku.

W przededniu wyjazdu do Europy prez. elekt Calles przyjął zaproszenie do wzięcia udziału w obradach wykonawczego komitetu amerykańskiej Federacji Pracy w Atlantic City, na których uchwalono udzielić poparcia kandydaturze senatora La Follette'a

GWAŁTOWNE BURZE NA ŚRODKOWYM ZACHODZIE

12 osób zabitych wiele rannych — Straty wyrządzone burzą dochodzą miljonów

CHICAGO, 9 sierpnia.—Skutkiem ostatnich burz, jakie przeszły ponad stanami środkowemi dziesiątki osób zostało zabitych a setki rannych.

Najbardziej dotkniętemi zostały stan Wisconsin, Iowa, Illinois i Indiana. Chicago zostało nawiedzone gwałtownym huraganem, który jednak nie wyrządził większych szkód ani w życiu ludzkiem. Ogólne szkody w mieniu ludzkiem wynoszą miljony dolarów.

Poseł St. Zj. do Rumunji wraca do Ameryki

WAHINGTON, 9 sierpnia. — Poseł Stanów Zjednoczonych do Rumunji powrócił do Washingtonu w celu naradzenia się z przedstawicielami departamentu stanu nad rumuńskiem prawodawstwem naftowem, które jest wielce szkodliwe dla amerykańskiego kapitału zorganizowanego w przemyśle górniczym a przeważnie naftowym.

Właściciele kapitałów amerykańskich byliby wprost pozbawieni możności rozrządzania swemi kapitałami ulokowanemi w przemyśle rumuńskim, gdyby nowo-uchwalone prawo rumuńskie zostało zastosowane w praktyce.

KOMITET IM. PIŁSUDSKIEGO W NEW YORKU

W poniedziałek, dnia 11-go sierpnia odbędzie się posiedzenie Komitetu

Red. P. YOLLES

wygłosi odczyt na temat:

„ZAGADNIENIA SPOŁECZNE"

WSTĘP WOLNY!

Początek o 8:30 wieczorem

Goście mile widziani!

PREMJER HERRIOT PODNOSI ZASŁUGI ST. ZJEDN. I ANGLJI

Wspaniały Obchód Czynu Legjonów w Detroit, Mich.

3 tysiące ludzi wzięło udział w obchodzie — Przemawiał poseł dr. Wróblewski i prof. Siemiradzki

DETROIT, 9 sierpnia. — Odbył się tu olbrzymi obchód 10-ej Rocznicy Czynu Zbrojnego. Trzy tysiące ludzi było na obchodzie. Tysiąc przeszło odeszło do domu, nie mogąc się pomieścić na sali. Na obchodzie byli: poseł Rzeczypospolitej Polskiej dr. Władysław Wróblewski, Konsul Generalny Rzeczypospolitej z Chicago, dr. Waydenthal, konsul Gruszka z Detroit — senator Stanów Zjednoczonych Couzens i wiele innych wybitnych osobistości. Główną mowę wygłosił prof. T. Siemiradzki. Poseł Wróblewski przemawiał bardzo podniośle, wyrażając się między innemi, że *„żałuje serdecznie, iż nie danem mu było zostać legjonistą, że Legjony Piłsudskiego było to pierwsze wojsko polskie i że dziś po dziesięciu latach nietylko Naród Polski, ale świat cały ocenia wielką robotę Piłsudskiego."*

FANATYCY HINDUSCY STRACILI JUŻ OCHOTĘ DO WALKI

WŁADZE JEDNAK NIE WIERZĄ W ICH POKOJOWE NASTROJE

LONDYN, 9 sierpnia. — Wiadomości nadesłane z Indji donoszą, że naprężenie pomiędzy wyznawcami religji mahometańskiej i bramińskiej, które było przed kilku tygodniami powodem licznych starć w okolicach Delfhi powoli ustępuje jakkolwiek władze nie dowierzają chwilowemu pokojowemu nastrojowi zwaśnionych stron.

W międzyczasie toczy się proces polityczny dla ustalenia odpowiedzialności za krwawe zaburzenia, jakie miały miejsce w okręgu Delfhi.

Prezydent Coolidge udaje się do ojca na farmę na odpoczynek

WAHINGTON, 9 sierpnia. — Prezydent Coolidge udaje się razem ze żoną i synem na dziesięciodniowy odpoczynek do ojca na farmę w Plymouth, Vt. Prezydent zamierza spędzić pobyt na farmie przy ciężkiej pracy fizycznej, ażeby się pozbyć osłabienia nerwowego, które zaczyna się u niego coraz bardziej objawiać po przepracowaniu w biurze.

W OBRADACH MIĘDZYALJACKIEJ KONFERENCJI W LONDYNIE

Pomyślne wyniki należy zawdzięczać premjerowi Macdonaldowi i przekonywującym perswazjom Amerykanów

PARYŻ, 9 sierpnia. — Przybyły na kilkagodzinne narady z członkami swego rządu premjer Herriot wyraził się jak najlepiej o zabiegach przedstawicieli Stanów Zjednoczonych i Anglji, aby międzyaljancka konferencja dała pomyślne wyniki. Ze obrady konferencji nie spełzły na niczem należy zawdzięczać umiejętności premjera MacDonalda w godzeniu przeciwności i przekonywującym perswazjom przedstawicieli amerykańskich, którzy w żadnym wypadku nie tracili nadziei, by nie można dojść do wspólnego porozumienia.

Premjer Herriot po naradach z członkami rządu w sprawie przyszłej ewakuacji Zagłębia Ruhr udaje się z powrotem do Londynu, na ostatnią plenarną sesję międzyaljanckiej konferencji, która się zakończy w niedzielę wieczorem.

PARAFJA RZYMSKO-KATOLICKA W PASSAIC, N. J. OSKARŻONA O $25,000

PASSAIC, 9 sierpnia. — Rzymsko-katolicka parafja Wniebowstąpienia Pańskiego została oskarżona o $25,000 odszkodowania za śmierć dziewczynki Marji Harnyklowe z Jersey City, N. J., która została zaita w katastrofie automobilowej spowodowanej przez Józefa Polka kościelnego pomocnika, który wiózł w swym automobilu zapasy na kościelny piknik. Polko niewątpliwie był pod wpływem księżówki gdy najechał na automobil kierowany przez ojca zabitego dziecka.

LUDNOŚĆ EUROPY STALE SIĘ ZMNIEJSZA

Z powodu ujemnych wpływów wojny wszechświatowej

TORONTO, 9 sierpnia. — Skala urodzin w państwach europejskich szczególnie w państwach zachodnich zaczęła się zmniejszać przed trzydziestu laty, ale rażący spadek urodzin nastąpił dopiero w czasie wojny i po wojnie, skutkiem ujemnych wpływów wojny wszechświatowej na życie społeczne ludów europejskich wogóle i skutkiem stosowania systemu kontroli urodzin zapoczątkowanego ostatnio w krajach nawet najbardziej zacofanych, jak państwa o przeważającej liczbie ludności rzymsko-katolickiej. System kontroli urodzin w Anglji nie jest nawet uzasadniony, bo siła pokupna mieszkańców Anglji jest większą jak była kiedykolwiek przedtem a jedynie z powodu niewygód, jakie nastręcza wychowanie licznej rodziny.

Rybacy przy wybrzeżach Kalifornji złowili nieznanego gatunku rybę długości 15 stóp wagi 598 funtów. Ryba posiada wydłużony pysk w formie piły, ale zupełnie odmienna budową dotychczasowego gatunku ryb zwanych piłami morskiemi.

Wielka manifestacja antypolska w Mińsku

WARSZWA, 23 lipca. (Poczta.)/— W Mińsku odbyła się druga sesja Centralnego Komitetu Wykonawczego Sowietów Białorusi a była poświęcona prawie wyłącznie kwestji narodowościowej.

Jako referent w sprawach narodowościowych wystąpił komunista Ignatowski, który w swem przemówieniu podnosił, że władza sowiecka umiejętnie i rozumnie rozwiązuje kwestję narodowościową w "barbarzyńskiej republice sowietów", niż "kulturalna Polska." Następnie Ignatowski ostro krytykował politykę polską na kresach wschodnich i starał się przekonać słuchaczy, że państwa burżuazyjne wogóle nie są w stanie rozwiązać kwestji narodowościowej.

Następnie przemawiał komunista polski Benke, który wygłosił mowę w języku polskim, wychwalając stosunek władz sowieckich do Polaków na Białorusi i potępiając polską politykę względem mniejszości narodowych i grożąc "krwawą łaźnią" osadnikom polskim na kresach.

Dalsi mówcy, przemawiając dalej na temat stosunku rozmaitych narodowości do władzy sowieckiej, uskarżali się na ucisk, panujący na Białorusi pod rządami polskiemi i wzywali interwencji rządu sowieckiego, oświadczając gotowość, "pomóc swym braciom."

Następnie sesja jednogłośnie powzięła uchwały w kwestji narodowościowej. Języki — rosyjski, białoruski, polski i żydowski zostały uznane za równoprawnione na Białorusi Sowieckiej. Językiem urzędowym w stosunkach wewnętrznych Białorusi może być każden z tych języków; w stosunkach z innemi rzepublikami związkowemi — obowiązuje język rosyjski. Wewnętrznym językiem urzędowym urzędów sowieckich jest język białoruski, który ma być wprowadzony w przeciągu trzech lat.

ZE ŚWIATA

Zwłoki H. Sienkiewicza, znakomitego pisarza polskiego, autora Trylogji i Quo Vadis, zmarłego w Vevey w Szwajcarji w 1916 roku zostaną w przyszłym listopadzie sprowadzone do Polski i złożone w specjalnym grobowcu w Warszawie, którą zmarły uważał za swe rodzinne miasto.

W Paryżu przebywa obecnie kilkuset Amerykanów pozbawionych wszelkich środków do życia z powodu niemożliwości znalezienia jakiegokolwiek zajęcia. Bezrobotni Amerykanie zwrócili się do konsula amerykańskiego z prośbą, aby ich odesłał do St. Zj.

Kandydat partji demokratycznej Davis w przemówieniu wygłoszonem w New Yorku przed wyjazdem do rodzinnego Clarksburga, gdzie zostanie uroczyście powiadomiony o swej nominacji na kandydata na prezydenta oświadczył, że gółównym atutem agitacyjnym w nadchodzących wyborach będzie nieuczciwość w rządach partji republikańskiej.

Klanisci nie są wrogami żydów tylko wszystkich katolików, jak stwierdził Altfeld asystent prokuratorji stanu New York, który twierdzi, że otrzymał od naczelnego zarządu tajnej organizacji zaproszenie, by został członkiem Ku Klux Klan mimo że jest żydowskiego pochodzenia. Zaproszenie stwierdza, że Ku Klux Klan nie jest wrogiem żydów a rzymskich katolików.

Utrzymanie delegatów międzyaljanckiej konferencji kosztuje Anglję 500 funtów szterlingów dziennie. Zgodnie z dyplomatycznem zwyczajem Anglja dostarcza delegatom w czasie pobytu w Londynie mieszkania i wiktu. Delegaci bolszewiccy nie przyjęli gościny rządu angielskiego, płacąc sami swoje wydatki.

Zeppelin Stanów Zjednoczonych Shenandoah, mający swą kwaterę w Lynchhurst, N. J. przeleciał ponad morzem przestrzeń z Lyndhurst, N. J. do zatoki Narragasset dla odbycia ćwiczeń przytwierdzania balonu do ruchomego masztu umieszczonego przy sterze okrętu wojennego umyślnie do tego celu wyznaczonego, na którym została pobudowana specjalna wieża maszt do przytwierdzania Zeppelina.

Kronika miejscowa

Dzisiaj — POGODA.

UWAGA KLOAKMANRZY:

Ogólne zebranie Rusko-Polskich członków odbędzie się we wtorek, dnia 12-go sierpnia, o godzinie 7-ej wieczorem, pn. 315 East 10th St. Przybędzie i przyniesie ze sobą książeczki członkowskie.

BRONX, N. Y.

Odezwa do członków Tow. Śpiewu Chopin w Bronx!

Saznowni Koledzy!

Dostaliśmy zaproszenie od naszego sąsiedniego chóru Chopina w Yonkers na wycieczkę połączoną z tańcami w Tibbets Brook Park, Dunwoodie, koło jeziora Yonkers, w niedzielę 10 sierpnia. Początek o godzinie 10 rano. Przybądźcie wszyscy na wycieczkę. Pożmy braterstwo naszej drużynie śpiewaczej.

Cześć Pieśni!

F. Krakowski, sekr.

Pierwszy Bal

Pierwszy tegoroczny bal urządza Polskie Towarzystwo Rzemieślników Budowlanych, w niedzielę, dnia 31 sierpnia, na sali Polskiego Klubu Demokratycznego. Muzyka pierwszorzędna. Nagrody za piękne tańce i wiele miłych niespodzianek. Zapraszamy wszystkich sympatyków naszego towarzystwa i mamy nadzieję, że Polonja nowojorska i okoliczna nas poprze.

Dochód przeznaczony na prowadzenie Szkoły Rysunków dla polskich rzemieślników budowlanych.

Za komitet

A. Wallas, sekr. i organ.

Zadadkowa śmierć młodej dziewczyny

Wczoraj aresztowano doktora Cannona, mieszkającego pnr. 29 przy 33 ulicy. Aresztowania dokonano na podstawie oskarżenia, wniesionego przez Board of Health dochodzenie wydobyło na jaw szczegóły obciążające doktora.

W poniedziałek zgłosiła się do doktora Cannona młoda dziewczyna, która przyjechała z Brooklinu, Mass. ze swoim pracodawcą, u którego była stenografistką. Panna Monica Maloney, tak nazywała się nieszczęśliwa ofiara, przez cały dzień przeleżała u doktora i w nocy umarła. Lekarz nie doniósł o jej śmierci policji, ani jej rodzicom, lecz wezwał pogrzebowego, który się miał zająć pogrzebem na koszt bogatego z Brooklinu. Certyfikat śmierci, nie podający przyczyny śmierci, zastanowił władze, które natychmiast wdrożyło śledztwo.

Dr. Cannon zemdlał na stacji policyjnej i stamtąd narazie odwieziony został do szpitala Bellevue, do oddziału kryminalnego.

Cała ta sprawa jest wysoce podejrzana, tembardziej, iż dr. Cannon żadnych zeznań nie składa.

Ci, którzy znają dawno istniejący bank, Citizens Savings Bank, przy Bowery i Canal St's, znajdą dzisiaj trudności w rozpoznaniu go. Został on całkowicie odnowiony. Wiele miesięcy ciężkiej pracy przemieniły go na wspaniały budynek, upiększając temsamem sąsiedztwo w którem jest ulokowany. Urzędnicy banku, z prezesem, p. Salyer'em na czele, oraz sekretarzem, p. Lahm, wytężali wszelkie siły, aby dać swym depozytarjuszom to co pragnęli, mianowicie domową finansową instytucję, w której każdy depozytarjusz, duży czy mały, otrzyma jak najlepszą usługę ze strony urzędników bankowych. Umieszczajcie Wasze oszczędności w dobrym, starym i bezpiecznym banku, które przynosić Wam będą dobre procenty.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

POLSKA KLASYCZNA SZKOŁA TAŃCÓW
P. Lani Nestor
POLSKI DOM NARODOWY
19-23 St. Marks Place
New York
Informacje i wpisy w poniedziałki, środy, piątki od godziny 5—7 wieczorem. — Lekcje całe lato

LISTY DO WŁÓCZĘGI

Obywatelu M. z Hartford!

Owszem, przyjedźcie w tym tygodniu do Redakcji. Może Wam pomogę.

Może uda mi się sprawę wyjaśnić, w przeciwnym razie oddamy sprawę adwokatowi.

Z Waszego listu nie mogłem zrozumieć co was boli.

Pani A. K.

Za gaz zapłaciłem czekiem wysłanym przez nasze biuro.

Maksymiak przy robocie

Znany polski siłacz zapaśnik i pięściarz Władysław Maksymiak, który przed dwoma tygodniami został wypuszczony z Ellis Island, zamierza w krótkim czasie wystąpić na arenach cyrkowych i teatralnych ze swemi nadzwynemi produkcjami atletycznemi, nazwany za swoją nadludzką siłę "królem żelaza" najsilniejszym człowiekiem z Polski.

Urodzony we Lwowie, w Małopolsce, Maksymiak ukończył szkoły w Stanisławowie, był członkiem Sokoła i Macierzy we Lwowie i Stanisławowie. Będąc studentem uniwersytetu lwowskiego pierwszy raz w Pałacu Sportowym we Lwowie a później w Skating Ringu w Warszawie zdobywając wówczas jedną z pierwszych nagród. Mając zamiłowanie do atletyki został pan Maksymiak zawodowym atletą i zapaśnikieniem.

Zwiedził wszystkie kraje świata i wszędzie święcił prawdziwe tryumfy, zdobywając pierwsze nagrody i podziw dla polskiego atlety, któremu nie mógł sprostać żaden z najbardziej osławionych zagranicznych szampnjonów.

W ostatnich latach przebywał w Rosji, gdzie zdobył mistrzostwo Rosji w 1917 roku w Kijowie a później w Syberji we Władywostoku.

W 1922 roku powrócił p. Maksymiak z niewoli rosyjskiej do wolnej Polski, gdzie we wszystkich turniejach wychodził zwycięsko, zdobył w 1922 roku mistrzostwo Polski w Krakowie i pierwszą nagrodę w Toruniu i Sosnowcu.

We wszystkich większych miastach występował p. Maksymiak jako atleta, budząc podziw swą nadzwyczajną siłą, swym nadzwyczajnymi produkcjami atletycznymi.

Obecnie po przybyciu do Stanów Zjednoczonych mieszka tymczasowo w New Yorku pn. 359 East 135th St. i poszukuje odpowiedniego menażera dla objazdu po Stanach Zjednoczonych. Życzymy p. Maksymiakowi jako naszemu rodakowi dalszych sukcesów i mamy nadzieję, że miłośnicy atletyki powitają go wszędzie z radością. Pan Maksymiak liczy obecnie 33 lat, znajduje się w dobrej formie i waży 260 funtów.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

Aktorka Anna Luther wniosła skargę o odszkodowanie za zawod miłosny i żąda od swego kochanka miljonera 100,000 dol.

Tajemnicze morderstwo

Robotnicy portowi, siedzący na przyzbach magazynów przystani 10 przy East River zauważyli ciało ludzkie, unoszące przez fale. Spuszczono natychmiast łódź i powiadomiono policję. Ciało wydobyto z wody i na rozkaz policji odwieziono do kostnicy miejskiej.

Śledztwo wdrożone dotychczas nie dało żadnego rezultatu.

Do sędziego

Chłopcy z East Side nie dają sobie w kaszę pluć.

Nie boją się nawet policji i wiedzą do kogo mają się udać po radę.

Wczoraj, wyobraźcie sobie, w samę piekielne gorąco, gdy okręcono hydrant i dzieci w rynsztoku kąpały się chłodząc się w ten przystąpił do nich policjant i nakazał hydrant zakręcić.

Oburzeni chłopcy, półnadzy, mokrzy, narobili takiego krzyku, że się policjant zląkł i oświadczył im, że bez pozwolenia szefa nie może na to pozwolić.

Tłum chłopców, składający się z siedemdziesięciu poszkodowanych, udał się do sądu, do sędziego Monesa i przedstawili sprawę. Na ich szczęście sędzia jest otyły i pocił się jak burak. Po wysłuchaniu mówcy, (chłopcy wybrali najdzielniejszego przedstawiciela), sędzia w ich obecności zatelefonował do najbliższej stacji policyjnej i nakazał, aby natychmiast puszczono wodę z hydrantów, aby się dzieci na ulicy kąpały.

Chłopcy urządzili sędziemu owację i odeszli.

Porządne obywatelskie załatwienie sprawy!

ZDROWIE
Dr. Med. HENRYK SOKAL
383 South 3rd St.,
Tel.: Stagg 2332 — Brooklyn

CZY MOŻNA KĄPAĆ DZIECI, GDY SĄ CHORE?

Za przyczynę chorób gorączkowych przed odkryciem bakterji i chorób twórczych lekarze byli skłonni uważać "przeziębienie". Przesąd ten trwał do niedawna i utarł się w szerokich masach ludności, którzy jeszcze dziś wierzą w przeziębienie i jako najlepsze lekarstwo na to uważają „wygrzewanie". Skoro się ktoś „przeziębił" więc trzeba „wygrzać" przeziębienie. W mojej praktyce lekarskiej w kraju spotykałem się z tem na każdym kroku, a walka z tem przesądem kosztowała mnie wiele. Często wezwany do dziecka chorego na szkarlatynę, zastałem dziecko, przykryte kilkoma pierzynami, że szczelnie zamkniętymi oknami, by broń Boże, powietrze nie dostało się do pokoju, a gdy kazałem pootwierać okna, by przewietrzyć izbę i dziecko przykryć kocem, lub kołdrą, a nie pierzynami, pod któremi dziecko prawie, że się nie udusiło, zdziwienie matki było ogromne. — Jakże można, pytała się matka, przecież chorobę dziecko dostało z „przeziębienia" no to trzeba wygrzać. I trzeba było dużo cierpliwości, pracy, by matkę przekonać o konieczności przewietrzenia Izby, i zwalczyć przesądy utarte czasem, a których jedyna podstawa powiedzmy otwarcie było nieuctwo, i nieznane podówczas fakta z bakteriologji oraz patologii.

Dziś stanowczo jesteśmy tego zdania, że we wszystkich ciężkich chorobach gorączkowych, kąpiel jest może jednem z najlepszych środków. — Nietylko że oczyszcza i odświeża skórę, ale też działa uspokajająco na nerwy; cudowny skutek kąpieli można dobrze obserwować na chorych, którzy majaczą z gorączki; zaraz bowiem po kąpieli chorzy odzyskują przytomność, wzrok jest o wiele pogodniejszy, sam chory czuje się jakby odrodzony, i po krótkim czasie spokojnie zasypia, choć przedtem ciągle się zrywał, mimo nawet że lekarz „zapisał" coś na spanie. — Druga zaleta kąpieli jest obniżanie gorączki; przez odpowiednie dobrana kąpiel możemy obniżyć gorączkę chorego o 2—3 stopnie (angielskie), i chory o wiele lepiej to znosi, niż przy użyciu leków przeciwgorączkowych przy których zawsze w tych razach występują dość przykre dreszcze. Trzecia zaleta kąpieli jest, że działa odświadczająco na płuca i serce. Człowiek w kąpieli głębiej zawsze oddycha, i w ten sposób lepiej przewietrza płuca i dostarcza więcej tlenu krwi... We wszystkich prawie chorobach gorączkowych płuca po pewnym czasie są mniej lub więcej przekrwione, wskutek stałego leżenia na wznak, co usposabia znowu do zapalenia płuc; przez częste kąpiele można temu przeciwdziałać, bo oddechy są głębsze i dzięki temu też krążenie krwi lepsze, a więc zapobiega gromadzeniu się krwi w płucach, co jest pierwszym stopniem zapalenia. — Błogosławiony wpływ kąpieli w ostrych gorączkowych chorobach miałem sposobność obserwować podczas epidemji influenzy i tyfusu plamistego w kraju, w latach 1918—1921 w szpitalach zakaźnych, które pozostawały pod mojem kierownictwem. Trudniej jest jednak rodzicom wytłomaczyć konieczność kąpania dzieci podczas gorączki, a zwłaszcza w chorobach wysypkowych n. p. szkarlatynie lub odrze (kur.). Tu stara wiara i przesąd jest tak głęboko zakorzeniony, że wszelkie przekonywania lekarza są prawie że bezowocne i bezcelowe. Kąpanie dzieci w tych chorobach jest stanowczo konieczne, i bardzo wiele przypadków lekarz straci z powodu zbyt mało energicznego stanowiska wobec przesądu matki. Najczęstsza przyczyna śmierci w szkarlatynie, odrze i influenzie jest zapalenie płuc, a temu możnaby dobrze przeciwdziałać zastosowując umiejętnie od samego początku choroby, chłodne zmywania lub co jest o wiele lepszem kąpiele. Zwracam się w tem miejscu do wszystkich matek z prośbą, nie utrudniajcie lekarzowi w jego pracy, dla dobra waszych dzieci. Gdy wam wasz lekarz wezwany do chorego gorączkującego dziecka doradzi kąpać je, zróbcie to, a w wielu przypadkach tratuje to dziecko od ciężkich powikłań a nawet śmierci.

POLSKI KLUB DEMOKRAT.

urządza wieczałobny, ku uczczeniu pamięci zmarłego pisarza Józefa Korzeniowskiego Conrada.

Wiec ku uczczeniu pamięci zmarłego w ubiegłym tygodniu Józefa Korzeniowskiego Conrada odbędzie się w domu Klubu Demokratycznego, pn. 56 St. Marks Place w czawrtek, 14-go sierpnia o godzinie 8:15.

Wybitni mówcy przemawiać będą w języku polskim i angielskim.

Józef Korzeniowski Conrad, jest najsławniejszym dzisiaj pisarzem angielskim i zdobył sobie pierwsze miejsce w literaturze światowej swojemi opisami morza. Jego rodzice wysłani zostali na Sybir, gdzie też matka jego zakończyła życie. Przyczyną zesłania był udział w walce o Polskę.

Obowiązkiem naszym jest uczcić pamięć tego wielkiego Polaka i prosimy polonję nowojorską, aby jaknajliczniej zebrała się w dniu tym w domu klubowym.

Komitet.

Wycieczka do Polski

Na pięknym i wygodnym okręcie ESTONIA (Baltic-American Line, 27 Broadway, New York City), dnia 10-go września odpłynie redaktor Nowego Świata, ob. Szczęsny T. Haczyński.

Kto zamierza odwiedzić Ojczyznę, lub udać się do Niej na stałe, winien skorzystać ze sposobności dnia 10-go września.

Opis wycieczki z podaniem nazwisk osób, biorących w niej udział, zamieszczony będzie w prasie amerykańskiej i europejskiej.

Chór „Polonia" w New Yorku urządza WIECZÓR WIEJSKI, w sobotę, dnia 27 września, b. r., ogodzinie 8ej wieczorem, w Domu Narodowym, 19-23 St. Marks Place. Wspaniała orkiestra.

Wstęp 50c.

KOMITET.

Wsadzają go do pieca na okręcie Cob. Rozumie się, że tam ognia niema. A. N. nie jest fachowcem w dziedzinie czyszczenia kotłów okrętowych i pieców

TEATR I MUZYKA

Strand

Rudolph Valetino, występuje w tym tygodniu w Strand Theatre, w spaniałej sztuce filmowej pt. „Monsoeur Beaucaire". Wobec tego, iż Valentino przez dwa lata nie występował w sztukach filmowych postarano się o to aby jego powrót na scenie i ekranie odbył się w jaknajlepszych warunkach i dołożono wszelkich starań i olbrzymich kosztów, aby nowy ten film był atrakcją.

Zamiar został wykonany i udał się znakomicie. Monsieur Beaucaire, jest pierwszorzędną antrakcją artystyczną i cieszy się ogromnem powodzeniem. Nie mógł lepszej satysfakcji mieć Valentino. Dyrektor Plinket zarządzający teatru Strand ułożył specjalny program wokalno muzyczny, aby dać całość odpowiednio sharmonizowana.

Capitol

W tym tygodniu wyśletlony będzie prześliczny film „Wine of Youth". Dramat filmowy, osnuty został przez King Vidora na tle dramatu Mary the Third Rachell Crothers. Film przedstawia najmłodszą generację zdekadenciałą już, w porównaniu z ideałem przeszłości. Doskonała krytyka społeczna, która zainteresować musi każdego.

Dyrektor Rothafel, zaangażował do wykonania roli w programie wokalnym lubianego śpiewaka rosyjskiego Steczanka, który popisywał się w Civic Opera. Program będzie bardzo urozmaicony. Sala, przewietrzana jest i chłodna.

Szczyt głupoty

Kroniki Ellis Island należeć będą do specjalnej księgi o stu procentowej głupocie urzędów amerykańskich.

Wczoraj popisali się szczególnie, zatrzymując na wyspie sławnego uczonego ze Szwecji, profesora Olafa Jonassona, który zaprosił uniwersytet Clark jakoteż Departament Rolnictwa aby badał składniki ziemi.

Przeproszono jego i żonę, która również jest znaną z badań naukowych. Goście, uśmiechali się ironicznie w odpowiedzi na formalność.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

Brooklyn i okolica

Baczność Oddz. I-szy Związku Młodzieży Polskiej

Koleżanki i Koledzy!

Nadzwyczaj ważne kwartalne posiedzenie I-go Oddziału Z. M. P. odbędzie się we wtorek, dnia 12-go b. m., o godzinie 8ej wieczorem, na sali zwykłych posiedzeń.

Obecność wszystkich członków jest bezwarunkowo konieczną.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem

E. Brachocki.
A. Salik.

CZY WAM WIADOMO?

że w niedzielę, dnia 17go b. m. Tow. im. M. Konopnickiej w Greenpoit urządza wycieczkę.

Czy wiecie, że na wycieczkę zgłosiło się już wielu uczestników.

Czy wiecie, że zamówiono kilka potężnych automobili, którymi wycieczkowcy pojadą.

Czy wiecie, że niemal wszyscy rodzice, których dzieci uczęszczają do szkoły M. Konopnickiej jadą wraz z dziatwą na tę wycieczkę.

Czy wiecie, że komitet przygotowuje ogromny zapas przekąsek, musujących i niemusujących napoje dla dziatwy, mleko i ice-cream, a przytem przeróżne gry i zabawy towarzyskie.

Czy wiecie, że Wasz kum, swat, brat, przyjaciel i każdy komu leży na sercu rozwój Szkoły M. Konopnickiej zakupili już bilety przejazdu.

Czy wiecie, że bilet upoważniający do przejazdu dla całej rodziny kosztuje tylko $1.00 ..

Jeżeli dopiero teraz dowiedzie liście się, to prędziutko spieszcie wieczorem do Domu Narodowego, i zarezerwujcie sobie bilet u ob. Leoniaka, abyście w niedzielę, dnia 17-go mogli wziąść udział wycieczce.

Pogoda zapewniona, a jeśliby padał deszczyk, to wycieczka odbędzie się w niedzielę, dnia 24-go b. m.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego!

Pod rozwagę rodzicom polskim w Greenpoint

Nauka języka polskiego i historji polskiej odbywa się w każdy poniedziałek, środę, piątek i sobotę od godz. 9 do 12 w południe, w szkole wakacyjnej przy parafji narodowej, 276 Leonard pomiędzy Messerole i Clayer ulicami.

RODZICE! Przyślijcie wasze dzieci uczęszczające do szkół publicznych i nie mające sposobności nauczenia się języka polskiego i historji polskiej.

W czasie roku szkolnego dzieci Wasze będą mogły dalej uczęszczać do szkoły przy parafji narodowej w godzinach po lekcjach w szkole publicznej.

The Lincoln Savings Bank of Brooklyn zawiadamia, że przejął pod swoją dyrektywę Summer Bank przez złączenie się z tymże, oraz, że tranzakcje wszelkie Banku Summer dokonywane będą nadal w lokalu, pn. 12 Graham Ave., pod nazwą The Lincoln Savings Bank of Brooklyn, Summer Branch.

Pan A. S. Smers, poprzednio prezydent Summer Savings Banku został obrany trustysem Lincoln Savings Bank of Brooklyn.

Wszelkie ułatwienia i udogodnienia, które spotykały i interesantów w głównem biurze, są do dyspozycji tychże również i w nowej filji.

B'klyn, N. Y. 7. VIII. 1924.

GŁÓWNE BIURO
531 Broadway i Boerum St.
SUMMER BRANCH
12 Graham Ave. blisko Broadway

Telefon: South 995.
St. M. Lewandowski, M. D.
Specjalista - Chirurg
GODZINY:
8 do 9 rano; 1 do 3 popoł., 6 do 8 w.
W niedzielę i święta od 8 do 10 rano.
707 Fourth Ave., Brooklyn, N. Y.
Blisko 38ej ulicy.

Dr. Franciszek W. Wiński
Dwa Biura w Brooklynie:
568 Leonard St. 116 North 9th St.
blisko Nassau Ave. blisko Barry St.
Od 1 do popoł. | Od 6 do 10 rano.
Od 6 do 8 wiecz. | Od 6 do 8 wiecz.
Telephone: Greenpoint 3402. 3793.

Telefon, Stagg 2332
HENRYK SOKAL, M. D.
383 South Third Street
blisko Union Avenue
BROOKLYN, N. Y.
Godziny urzędowe:
od 12 do 1 pp.—od 6 do 8 wiecz.

The Lincoln Savings Bank of Brooklyn
531 Broadway i Boerum Street, Brooklyn.
$1 ROZPOCZYNA KONTO
DYWIDENDY PŁATNE CO KWARTAŁ
DYWIDENDA Z 1 LIPCA, 1924 4½%
Przesyłki pieniężne załatwiane do wszystkich części świata, a zwłaszcza przesyłki dolarowe do Polski, Litwy i Czech po najniższych ratach.
Wynajmujemy skrzynki ogniotrwałe na przechowanie papierów wartościowych. od $3.00 i wyżej na rok.
Założony 1866. Zasoby przeszło $61.000.000.

Powieść

CÓRKA TUŚKI

Gabrjela Zapolska

(Ciąg dalszy).

— A!... to pan!... — woła Porzycki. — Wyobraź pan sobie, poszliśmy na spacer i napadł na nas jakiś drab...

— Co?

— No taki sliny jakiś drab.

— Szkoda, że mnie tam nie było.

Wszyscy patrzą na chudą, małą postać, stawiającą się odważnie. Porzycki parska śmiechem.

— A cóż pan by zrobił?

— Dałbym mu radę. Nie pamięta pan? W Zakopanem? W nocy? Jak to, panie, tego... mogły być i niedźwiedzie, a ja, panie dobrodzieju, nic...

— No! wie pan, lepiej się spotkać z niedźwiedziem, niż z takim panem z Mokotowa.

— E!...

Żebrowski wyciągnął chustkę do nosa i przetarł oczy.

— Taki węgiel na tej kolejce. Oczy wygryza.

Razem z chustką wypadło mu na ziemię kilka wycinków jakiejś gazety. Żebrowski tego nie zauważył. Zresztą nie zauważył nikt, oprócz Pity, która z Tarnawiczem szła po za wszystkimi.

Dziewczynka schyliła się i zebrała rozsypane papierki.

— Co pani robi — zapytał Tarnawicz.

— Tatce wyleciały z kieszeni jakieś papierki. Oddam mu później. Może potrzebne.

Tuśka troszczy się, co poda na kolację. Lecz Porzycki wzrusza ramionami.

— Z pani zrobiła się Marta... Tylko pani myśli o jedzeniu.

Uśmiechnęła się z przymusem:

— Muszę! — odparła.

— Ja jadę. Muszę być dziś w teatrze.

— A!...

Tuśce zdawało się, że ktoś na nią narzuca czarny welon.

Stanęli przed furtką sadu.

— Do widzenia! niezadługo!

Żebrowski ściska rękę Porzyckiego demonstracyjnie:

— Dziękuję za opiekę nad moją rodziną... Gdyby nie pan, kto wie, coby się stało?

— Och! był z nami pan Tarnawicz! — wyrywa się Pita.

Nikt jednak nie podnosi jej słów.

— Co pannie Picie przywieźć? — pyta Porzycki i zatrzymuje długo w swych rękach małą rączkę dziewczynki.

— Nic proszę pana!...

— Ale przecież...

A Pita z nadzwyczajnym wdziękiem, śmiejąc się, nagle po dziecięcemu mówi:

— Siebie, proszę pana!

Porzycki aż rozjaśnia się cały.

— Siebie? Ależ naturalnie, że przywiozę i to jaknajprędzej, skoro panna Józia tak każe. Co? Każe panna Józia?

Ale Pita już popadła w dawną nieśmiałość.

— No... jakże? Każe panna Józia?

— Pita może tylko prosić, a nie kazać! — odzywa się jakoś chłodno Tuśka.

— Niech będzie, jak chce, dość, że to wola Pity! Trzeba spełnić?

— Prośba nas wszystkich!... — dodaje z kurtuazją Żebrowski.

Na parkanie zjawia się nagle Edek. Siedzi okrakiem i wydaje się w tem półświetle większy, czarniejszy, dziwaczniejszy.

— A kiedy będzie kolacja? — pieje z wysokości swym połamanym głosem.

Ale nikt go nie słyszy, bo wszyscy się żegnają z Porzyckim, który coś mówi wesoło, śmiejąc się hałaśliwie.

Wreszcie zabiera Tarnawicza i odchodzą drogą, prowadzącą do miasta, wysadzoną z jednej strony topolami, z drugiej odkrytą na poorane kretowiskami pole.

Pita odbiegła do domu, w ślad za nią idzie Żebrowski.

Koło parkanu zostaje Tuśka, która stoi nieruchoma i patrzy na znikającą coraz dalej na drodze jasnej sylwetkę Porzyckiego.

— Poszedł! — myśli — poszedł!...

Coś znów zaczyna się z niej wyrywać i wlec jakby śladami tych stóp.

— Poszedł!

Nagle z wierzchołka parkanu pieje znów połamany bas:

— Mamciu! kiedy kolacja? Ja głodny?

XIX.

W niedużym pokoiku, zabielonym nierówno wapnem, przy łóżeczku składanem, żelaznem rozbiera się Pita. Duszno jest. Okiennice niewielkich okienek szczelnie zamknięte z obawy przed złoczyńcami. Pita często myśli, patrząc na te barykady, że dziwny układ społecznych sposobów życia każe tak w jamy, w fortece zakopywać się jednym tworom przed drugiemi.

— Jak dzikie zwierzęta... zupełnie... a tak mi to byłoby zasypiać, patrząc na niebo, zasiane gwiazdami, słuchać szmeru liści, oddychać powietrzem.

Naokoło Pity brzęczą komary, które nadciągnęły, gdy jeszcze okno było otwarte. Trzepocą się rozpaczliwie ćmy, obijają o belkowany sufit, tańczą jakieś zawrotne farandole dokoła świecy.

— Ach! to tatce wyleciały z kieszeni. Zapomniałem oddać.

Nachyliła się. Zebrała. Przez kobiecą ciekawość rzuciła okiem:

„Maszyna Singera, można, w dobrym stanie, tanio do sprzedania. Wiadomość ulica Długa Nr...."

I drugi wycinek:

„Maszyna Singera, prawie nowa, nieużywana, można, z powodu wyjazdu do sprzedania..."

I tak dalej. Każdy wycinek był zawiadomieniem o maszynie Singera tanio do sprzedania.

Pita zdziwiła się niepomiernie.

— Po co tatuś chce kupić maszynę? — myślała. — Nasza jest jeszcze zupełnie dobra. Wprawdzie raz mamcia powiedziała, że chciałaby mieć inną, ale ta jeszcze może szyć doskonale!

Poskładała papierki i schowała do pudełeczka.

— Mój Boże... jaki tacio dobry! — westchnęła — jak chciałby do tego domu wszystko jak najlepsze. Teraz maszynę...

Ledwo przytuliła głowinę do poduszki, już zaczęła zasypiać.

— Oddam mu jutro te wycinki, w sekrecie przed mamcią, kiedy to ma być niespodzianka... Choć jestem przekonana, że mamcia wolałaby co innego.

Ale Pita nie oddała ogłoszeń o maszynie Singera ojcu, bo zapomniała.

W niedzielę od rana Tuśka nerwowo czyniła przygotowania na przyjęcie Porzyckiego. Marcysia dusiła w rynce zrazy bite z grzybkami, które miały się „odegrać" na kolację. Srebro, zastawa wyczyszczone, aż się lśniły. Nowe abażury na świecie, założone od rana, zieleniły się jak bajeczne kwiaty. Tuśka marzyła o ubraniu do kolacji stołu kwiatami, lecz lękała się, aby nie zwrócić zbytniej uwagi wszystkich na uroczystość tych przygotowań. Przytem dobrze nie wiedziała, jak się to robi. Pierwszy i jedyny raz siedziała przy stole, ubranym kwiatami podczas swego ślubu. Od tej chwili kwiaty znikły z jej menu życiowego. Zastąpiła więc tylko przybranie stołu nowym serwisikiem do wódki, po który pojechała do Warszawy. Żebrowski przywiózł sardynki, ser, trochę szynki, jako przekąskę po wódce. I on był ożywiony i uśmiechnięty. Ubrany jasno, jakby odmłodniał. Ruchy miał nie tak drewniane. Po wtarzy jego chwilami przesuwał się uśmiech prawie zagadkowy. Kilkakrotnie zwrócił się do Pity prawie pieszczotliwie, a raz, powiedział jej:

— Dziecinko, przynieś mi gilzy z pokoju.

— Mamusia uczesała się dziś po zakopiańsku — pomyślała Pita.

I rzeczywiście Tuśka starała się być tą dawną Tuśką — złocącą się kąskiem włosów na werandzie w Płazowej chałupie.

Odkryła zupełnie kark i starannie ufryzowała drobne włoski, wijące się po nim. I zdawało się jej, że jest rzeczywiście tą samą...

Tem kciątkiem...

Które to płakać nie miało.

A tuliło się w sieni, płacząc z zadrości do piersi aktora.

Lub, gdy srebro księżyca...

Tuśka silnie zatrzasnęła maszynkę do przyplekania włosów i zajęła się tualetką rąk. Od kilku dni śpi znów namaszczona gliceryną. Zaczyna być męczennicą kultu własnego ciała. Staje znów do walki. Nie chce być pokonaną. Zawiesiła lusterko na oknie. Bada pilnie twarz, każdą zmarszczkę.

— Dam sobie radę! — myśli.

Zaczyna czytać ogłoszenia kremów i pudrów. Oną, dawna triumfatorka różowa i biała. Odkryła żółte lekkie plamy w kątach oczu.

— Zniszcze je! — myśli z zaciętością.

Niedziela zapowiada się dobrze. Wszyscy są w dobrych humorach i podnieceniu. Pita byłaby bardzo wesoła, gdyby miała pewność, że matka zapewniła Tarnawicza, aby spędził z nimi popołudnie niedzielnie. Tymczasem już przy porannej herbacie w altanie uluda jej się rozwiewa.

— Czy Tarnawicz dziś przyjdzie? — pyta Żebrowski.

— Nie — odpowiada Tuśka.

Wykombinowała, że będzie Władka, więc dosyć jest dywersji i może zamienić z Porzyckim kilka słów doskonale na uboczu. Ten brzydki i nie dość czysto odziany korepetytor nie upiększa stołu. Dość już Edka, z którym musiała dziś staczać walkę, aby się ubrał i umył odpowiednio.

— Cóż to? szach perski zjedzie z Teheranu do Mokotowa? — zapytał Edek drwiąco.

Uczuł się nawet obrażony za Tarnawicza i pochłonąwszy śniadanie odszedł w głąb sadu. Rzucił się na trawę, na brzuch, zadarł nogi w górę i rwał garściami macierzankę, rosnącą dokoła. Zdaleka biły dzwony kościelne. Od żyta płynął chlebny, upajający zapach.

W ślad za bratem poszła Pita. I ona była zmartwiona. Tarnawicz wgryzał się jej w duszę. Zdawało się jej, że to jedynie współczucie nią kieruje. On tam biedny w dusznej Warszawie przepędza smutną niedzielę.

Stanęła obok Edka i milczała długą chwilę. Buzia jej ułożyła się w podkówkę.

— Możebyśmy oboje poprosili mamę — zaczęła.

— O co?

— O Tarnawicza. Pojechałbyś jeszcze do miasta po niego.

— Obejdzie się! — burknął Edek — za wiele honoru. Tarnawicz waszej łaski nie potrzebuje. Gdyby z niego była zielona małpa, albo jaki komedjant, to zapraszałoby się go na klęczkach... Tfu! wstydź się! (Ciąg dalszy nastąpi.)

Flota amerykańska w drodze z Anglji do Labrador — przyjemna wycieczka

Z konferencji prasowej państw Bałtyckich

(Rozmowy z delegatami).

Współpracownik „Kurjera Polskiego", odwiedziwszy kolejno wszystkich delegatów na konferencję prasową państw bałtyckich ministerstw spraw zagranicznych Estonji, Finlandji i Łatwy — uzyskał od nich bardzo interesujące oświadczenia, które podajemy poniżej.

P. Hans Oidermann.
(Estonja).

— Dobrze się stało, że zjechaliśmy się tu i staramy uzgodnić naszą pracę. W ten sposób uda się w przyszłości zapobiegać rozmaitym nieporozumieniom, wynikającym z nieznajomości wzajemnej między naszymi narodami. Podstawą przyjaźni jest poznanie się wzajemne, przedewszystkiem zaś wymiana ścisłych informacji. Pan, jako dziennikarz, będzie to musiał należycie ocenić.

— Czy pan dyrektor przyjechał tu z gotowymi wnioskami?

— Nie. Przypuszczam że wyłonią się one w toku dyskusji. Konferencja obecna, pierwsza w swoim rodzaju, jest zresztą sama niejako skutkiem konferencji ludowej.

Zapytany o swe wrażenie z Polski, p. Oidermann rzekł:

— Byłem tu już raz podczas wojny. Wówczas liczne były ślady zniszczenia, gruzy i rumowiska leżały wszędzie niemal. Z tem większą radością oglądam obecnie Polskę odrodzoną, piękny żyzny kraj, słusznie się zwą cy „Polonia Restituta". Wielkie wysiłki ofiarnego narodu polskiego odniosły wspaniały skutek i oto teraz, mknąc pociągiem przez pola i łąki polskie, mijając wsie i miasteczka, dostrzegłem, że wszystkie chałupy są stateczne oporządzone, znać ład i dostatek wśród włościan. A to już jest bardzo wiele. Być może, że pozostały jeszcze pewne drobne niedomagania wewnętrzne, ale wkrótce niewątpliwie i one zostaną usunięte.

— A cóż słychać w Estonji?

— Spokojnie. W polityce nic nowego. W ekonomice trochę sła bicj, kryzys, brak gotówki, bankructwa. Urodzaje przecież zapowiadają się w tym roku wspaniale, uda się więc napewno złemu zaradzić.

Georg H. Theslof
(Finlandja).

— Przybyłem na konferencję z czterema konkretnemi propozycjami.

Pierwsza dotyczy zbliżenia między państwami bałtyckiemi drogą wzajemnego wysyłania korespondentów pism. Najlepiej byłoby, gdyby to byli młodzieńcy, pragnący się poświęcić pracy dziennikarskiej, posiadający pewne przpgotowanie w dziedzinie spraw polityki zagranicznej.

Niestety, wiem, że pisma nasze nie będą mogły pozwolić sobie na utrzymywanie takich korespondentów. W każdym razie należałoby uchwalić najdalej idące ułatwienia dla dziennikarzy, a więc bezpłatność wiz i przejazdów kolejowych. Koszty utrzymania zaś są wszędzie te same mniej więcej, możnaby więc, czy to w drodze przejażdżki urlopowej, czy na dłuższy pobyt takie podróże organizować.

Po za tem należy zapobiec nieznajomości wzajemnej przez wydawanie książek informacyjnych o danym kraju w języku narodu, na czyj użytek jest przeznaczona. Przed wyjazdem do Polski szukałem wszędzie jakiej kolwiek książki o Polsce, a znalazłem z wielkim trudem w helsingforskiej księgarni akademickiej jedną jedną i to napisaną w języku niemieckim, a wydaną za czasów okupacji. Otóż należałoby ustalić publikowanie np. książek o Polsce w języku estońskim, filandzkim i łotewskim, o Łotwie w języku estońskim, finlandzkim i polskim i t. d.

Najbardziej pilne byłoby wszakże co najrychlejsze wprowadzenie wymiany informacji dziennikarskich. Dla przykładu powiem, że do niedawna wiadomości o Polsce otrzymywaliśmy przeważnie z... Petersburga lub ze stolicy pewnego innego państwa, którego nie chcę wymienić, wielce dla Polski niejwyjaźnie usposobionego.— Ostatnio stan rzeczy znacznie się poprawił i dzienniki finlandzkie publikują codziennie kilka wiadomości, bezpośrednio z Polski otrzymywanych. Niemała w tem zasługa planowanej i zręcznej akcji poselstwa polskiego w Helsingforsie. Niestety, w prasie polskiej wiadomości z Finlandji są nadal niezwykła rzadkością.

Ostatni z czterech moich projektów, dotyczył zużytkowania iskrówek, wszakże już zastałem przygotowany przez delegację polską szczegółowy projekt w tej mierze.

Dla umożliwienia szerszym warstwom społeczeństwa polskiego zapoznania się choćby po bieżnego z tem, jak się u nas pracuje, zademonstrujemy tu 14 września br. olbrzymi film (2000 metrów) o Finlandji, — zwłaszcza zaś o jej przemyśle, armji i t. d.

Jakie wrażenie odniósł pan z pobytu w Polsce?

— Nie jestem tu po raz pierwszy. Odwiedzałem Polskę, już wracając z konferencji genueńskiej. Jak wówczas tak i teraz olśniony byłem znaną na całym świecie polską gościnnością. — Tym razem udało mi się zwiedzić zamek królewski i nagromadzone w nim bezcenne skarby sztuki. Wprowadziły mnie w zachwyt i zdumienie.

— A w pańskiej ojczyźnie czy wszystko dobrze?

— Jak najlepiej. Sytuacja skarbowo - ekonomiczna zupełnie dobra, tak, że rząd zamierza nawet przystąpić do obniżenia podatków, by nie obarczać ludności zbytniemi ciężarami. Nowy rząd nasz, będący koalicją wszystkich stronnictw mieszczańskich daje rękojmię dużej trwałości. Dotychczas miewaliśmy przeciętnie jeden rząd rocznie.

Obecny — pewien jestem — przetrwa długie lata.

P. Alfreds Bilmans
(Łotwa).

Powszechnie znany i wielce ceniony historyk, szczery i gorący przyjaciel Polski, autor jedynego dzieła z historji Polski, w języku łotewskim, oświadczył nam, co następuje:

— Wzajemne poznanie to pierwszy krok do wzajemnej przyjaźni. Ułatwienie tego poznania wzajemnego jest celem konferencji. Sprawa dotychczas nie była należycie postawiona. Nie ma dotychczas jeszcze książek, których jeden z reprezentowanych na konferencji narodów mógłby się coś dowiedzieć o drugim.

Ostatnio zresztą sytuacja się już nieco poprawiła. W prasie polskiej naprzykład, częściej już teraz ukazują się informacje i artykuły o Łotwie i to nie tylko o reformie rolnej...

Wpłynęłyby też dodatnio na zbliżenie obustronnej wycieczki.

Zwiedzali nas już polscy nauczyciele i akademicy, bardzo chętnie widzieliśmy u siebie kupców i przemysłowców polskich. Dowiedzieliśmy się, co można u nas kupić i co sprzedać. Przekonają się o tem zresztą na wystawie, którą organizujemy.

Bardzo się cieszymy, że na wystawę tę zakupiono specjalny pawilon ze strony polskiej. Ale bo też stosunki handlowe między naszymi krajami rozwiają się bardzo dobrze. Obrót za ubiegły rok wynosił przeszło 12 miljonów franków złotych.

Wogóle dla życia ekonomiczne go wzajemne bliższe poznanie się jest rzeczą wielkiej doniosłości. Współżycie ekonomiczne zaś byłoby niezmiernie korzystne dla obu stron. Moglibyście nabywać od nas konserwy rybne i len, przy spławie drzewa po rzekach pracuje u was tysiąc naszych, specjalnie ku temu przysposobionych robotników, zwanych— „ankurneeki".

My ze swej strony reflektujemy na polski węgiel, wyroby włókiennicze, maszyny i narzędzia rolnicze.

Brak szeregu umów między Polską a Łotwą, utrudnia nam obrót handlowy. A więc przedewszystkiem powinien być zawarty traktat handlowy.

Niezależnie od tego zaś konwencje: tranzytowa, kolejowa, i taryfowa. — Ta ostatnia jest szczególnie ważna, ponieważ nie bawem wprowadzamy nową taryfę celną, wówczas zaś, w braku umowy, Polska odczuje to bardzo dotkliwie. Bardzo się dobrze stało, że Sejm polski świeżo uchwalił konwencję sanitarną.

Teraz kolej na umowę weterynaryjną.

Potrzebna nam jest ta umowa obecnie, ze względu na tranzyt bydła do Austrji.

W braku umów i wobec bardzo wysokich stawek celnych, oraz olbrzymich kosztów transportu, traci się mnóstwo możliwości przemysłowo-handlowych. Np. polski węgiel kosztuje na miejscu 8 szylingów za tonnę. Transport zaś jest tak drogi, że my, płacąc 32 szylingi za węgiel angielski, otrzymujemy go dużo taniej, niż płacilibyśmy za polski węgiel.

Dlatego też, np. amerykańska nafta, kalkuluje się nam taniej, niż polska.

Z drugiej strony np. na nasze konserwy rybne, władze polskie nałożyły iście prohibicyjne cło, bo aż 100 procent „ad walorem". Musicie przecież rozumieć, że jeśli mamy od was kupować, to musimy mieć możność sprzedać wam coś, bo inaczej, za co będziemy kupować. Kupowalibyśmy także więcej, gdyby kupcy i przemysłowcy polscy ofiarowali nam kredyt towarowy, jaki otrzymujemy od Szwedów i Finlandczyków, a zwłaszcza od Niemców, którzy, dzięki temu, zalewają nasze rynki swoimi towarami, często bynajmniej nie pierwszorzędnej jakości.

Trzeba pamiętać, że zbliżenie ekonomiczne jest zawsze podstawą zbliżenia politycznego, tem łatwiejszego, że mamy zupełną wspólność interesów w tej mierze.

Jest to tembardziej na czasie, że i Polska obecnie posiada ustabilizowaną walutę. Wielki wysiłek uwieńczył się pomyślnym skutkiem, a wyniki jest łatwo dostrzec na pierwszy rzut oka. Pamiętam Polskę z przed dwóch lat. Owe czasy, a dziś — to olbrzymi krok naprzód. Już od granicy zauważyłem wszędzie po wsiach, rzucający się w oczy dostatek. Tak samo w Warszawie, sądząc z wyglądu przeciętnego przechodnia tak zw. „the man in the street", schludnie, czysto i dostatnio ubranego, a także z obniżenia cen, łatwo wywnioskować o dużym wzroście dobrobytu w Polsce, w ciągu ostatnich dwóch lat. Jeszcze jest, coprawda, dość drogo, ale gdy się już tendencja w kierunku obniżenia cen uwydatniła, to niewątpliwie i dalej już będzie tanieć.

A wówczas jeszcze więcej, niż dotychczas u was kupować będziemy...

H. L.

„LOKUJCIE SWE OSZCZĘDNOŚCI W BANKU OSZCZĘDNOŚCIOWYM"
Oszczędności Wasze zdeponowane w Banku Oszczędnościowym w Stanie New York są zabezpieczone PRAWEM BANKOWYM.
GDY WKŁADACIE PIENIĄDZE, zwróćcie uwagę czy w nazwie banku mieści się słowo „Oszczędnościowy", gdyż tylko Banki Oszczędnościowe mogą prawnie nazwę tą używać.
CITIZENS SAVINGS BANK
RÓG BOWERY I CANAL STREETS New York.
Założony 1860.
Bank otwarty — 9 rano do 3 po południu
W Soboty — 9 rano do 1 po południu
W Poniedziałki wieczorem — od 6 do 8.

UnitedStates Savings Bank
MADISON AVENUE, ROG 56 ULICY
4% rocznie
Dywidenda 4 procent od procentu wypisywane kwartalnie, do wszystkich depozytów od $5 do $5,000.
Bank otwarty: Codziennie od 10 rano do 4 popoł.
W soboty od 10 rano do południa
W poniedziałki wieczorami od 7 do 8 wieczorem
35245 depozytarjuszów zdeponowali w tym Banku $22,600,000
Najbezpieczniejsze miejsce dla Waszych oszczędności jest Bank oszczędnościowy, będąc pod nadzorem Specjalnych Praw dla Banków Oszczędnościowych, Stanu New York. Bank, który swej oficjalnej nazwie nie zawiera słowa „OSZCZĘDNOŚCIOWY" nie jest bankiem Oszczędnościowym.
Rozpocznijcie konto tutaj, teraz.
$1 otwiera konto
Pilnujcie ażeby rosło.
Sprawy pieniężne załatwiane pocztą

Nowy Swiat

Owned and published Daily and Sunday by the NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., Inc.
MEMBER A. B. C.

B. D. KUŁAKOWSKI — President and Editor in Chief
W. BŁAŻEWICZ — Managing Editor
S. T. HAUZYŃSKI — City Editor
P. YOLLES — Sunday Editor
A. Z. KOBRYŃSKI — News Editor
M. F. WĘGRZYNEK — General Manager.

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydaw. "Nowy Świat", Inc.

Entered as Second Class Matter, March 31st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y.

NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., Inc.

SUBSCRIPTION RATES (Outside of New York City)		PRENUMERATA (Na prowincji)	
Daily Excluding Sunday		Codziennie z wyjat. niedzieli	
One Year	$6.00	Rocznie	$6.00
Six Months	3.75	Półrocznie	3.75
Sunday Only		W niedziele tylko	
One Year	$2.50	Rocznie	$2.50
Six Months	1.25	Półrocznie	1.25
Daily and Sunday		Codziennie i w niedziele	
One Year	$7.00	Rocznie	$7.00
Six Months	4.00	Półrocznie	4.00

NEW YORK CITY

		W NOWYM YORKU	
Daily Excluding Sunday		Codziennie z wyjat. niedzieli	
One Year	$8.00	Rocznie	$8.00
Six Months	4.50	Półrocznie	4.50
Sunday Only		W niedziele tylko	
One Year	$2.75	Rocznie	$2.75
Six Months	1.50	Półrocznie	1.50
Daily and Sunday		Codziennie i w Niedziele	
One Year	$10.00	Rocznie	$10.00
Six Months	5.50	Półrocznie	5.50

MAIN OFFICE:
24 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
(Fourth Avenue między 16th i 17th Street)
Telephone, Stuyvesant 5493

BROOKLYN BRANCH:
556 Manhattan Avenue
Telephone, Greenpoint 0982

OD WYDAWNICTWA

Na liczne zapytania listowne donosimy, iż choroba ob. Kułakowskiego jest poważna, ale nie niebezpieczna. Lekarze nakazali mu bezwzględny spokój, wobec czego prosi, ażeby do niego nie telefonowano. Dziękujemy w jego imieniu za okazane zainteresowanie i mamy nadzieję, że wkrótce znowu przemówi do Was przez łamy „Nowego Świata".

REDAKCJA.

ODWIECZNE SPRZYSIĘŻENIE

Ośmiogodzinny dzień pracy na Polskim Górnym Śląsku należy do przeszłości. Rząd polski, daleki od ideałów rządu ludowo-robotniczego, uległ żądaniom kapitalistów, Niemców górnośląskich, i dzień pracy w hutach i kopalniach przedłużył do dziesięciu godzin.

Odebrano górnikowi polskiemu tę zdobycz, jaką obdarzyła go Polska przez rząd Moraczewskiego. Skrzywdzono robotnika polskiego, byle tylko zaspokoić nienasycony apetyt rekina kapitalistycznego bez względu na to, iż jest to rekin chowu niemieckiego. Prawdopodobnie zamach ten na Pracę umotywowano koniecznością skutecznej konkurencji z przemysłem niemieckim — oczywiście, dla dobra ojczyzny. A może nawet i o Pánu Bogu wspomniano. Może powiedziano, że niema takich cierpień, którychby dla chwały jego robotnik — koniecznie robotnik, broń Boże, kapitalista — nie powinien ponieść. I nie byłoby w tem nic dziwnego. Tyle już zbrodni, popełnionych na robotniku, pokryto sztandarem Boga i Ojczyzny, że jedna mniej lub więcej nie stanowi różnicy.

Wobec tego, że wśród kapitalistów poszczególnych krajów istnieje niezwykła solidarność, jeżeli idzie tylko o akcję przeciwko Pracy, zamach kapitalistów w Polsce odbił się echem wśród kapitalistów na Górnym Śląsku Niemieckim. Kapitaliści niemieccy, również wiedzeni troską o dobro ojczyzny, nie mogli pozostać bezczynni wobec "patrjotycznej" akcji swych braci w Polsce i postanowili obciąć płacę robotników o 20 procent, by móc skutecznie konkurować z przemysłem polskim dla dobra swej niemieckiej ojczyzny.

Tak oto pozornie wygląda wyścig kapitalistów polskich i niemieckich w patrjotyzmie, a w gruncie rzeczy jest to tylko dobrze grana i solidarna akcja. Jest to odwieczne sprzysiężenie międzynarodowego Kapitału przeciwko Pracy. W danym wypadku kapitalista polski jako głupszy spełnił rolę Murzyna — wziął na siebie wykonanie tej niewdzięcznej części spisku, która pomimo kamuflażu bogo-ojczyźnianego, demaskuje go jako wroga robotników, gdy tymczasem kapitalista niemiecki zachowuje pozory przyjaciela klasy pracującej. Prawda, że obciął płacę, ale zmusił go do tego przecież kapitalista polski.

Zmowa polsko-niemieckich pijawek ludu pracującego jest tylko jednym drobnym faktem z całego szeregu faktów, świadczących o solidarności międzynarodowej kapitalistów poszczególnych krajów. Międzynarodówka kapitalistyczna siłę swą zawdzięcza głównie potężnej organizacji międzynarodowej, wspieranej przez drugą nie mniej potężną organizację międzynarodową kleru, na czele której stoi kler świętego kościoła rzymsko-katolickiego.

Zamach na robotników górnośląskich winien przypomnieć braci robotniczej, że ma przeciwko sobie odwieczne sprzysiężenie potężnej międzynarodówki kapitalistyczno-klerykalnej, która, będąc sama najczystszą formą kosmopolityzmu, zwalcza niby to za kosmopolityzm organizacje robotnicze. A przypomnienie to winno stać się bodźcem do kontynuowania zorganizowanej walki.

Kapitalizm trzyma się dzięki sprężystej organizacji i solidarności międzynarodowej, i tylko przez sprężystą organizację i solidarność międzynarodową klas pracujących może runąć.

h-ki.

SKUTKI PASKARSTWA

Superintendent Budownictwa Brady przedłożył przed kilku dniami sprawozdanie o ruchu budowniczym w New Yorku (Manhattan) w r. 1923 r. Wydano 204,032,279 dolarów. Statystyka nieszczęśliwych wypadków wykazuje, iż wypadków było o 28 procent więcej niż w ubiegłym roku. Olbrzymia suma dwustu miljonów dolarów, wydanych na budowę domów nie ulżyła nędzy mieszkaniowej, przeciwnie, mieszkań jest coraz mniej, a komorne jest coraz droższe. Paskarstwo budowlane jest międzynarodowym wrzodem powojennym i stanowi obecnie punkt ważny w programie MacDonalda. Premjer MacDonald domaga się, aby rząd angielski budował miljony tanich mieszkań dla robotników, aby w ten sposób zdławić paskującą hydrę mieszkaniową.

* * *

O ROSJI

Z okazji ugody rosyjsko-angielskiej przytaczamy słowa Arcybaszewa, który w wywiadzie z dziennikarzami polskimi w Warszawie, tak o swej ojczyźnie Rosji mówił:

„Rozumiem, że wszystko na świecie ma swój kres i że tylko podłość ludzka jest bezgraniczna. A jednak, z uczuciem przerażenia i wstrętu patrzę na tego, kto sam był poniżony i zdeptany jak bydlę, kto widział pohańbienie tego, co czcił, widział całą tę krew, błoto i ohydę, w której bolszewicy zatopili całą ziemię rosyjską, i kto dziś nawołuje do pogodzenia się ofiary z katem".

Anglja powinna pilniej śledzić skutki traktatów i umów, jakie bolszewicy zawierali ze swoimi sąsiadami, szczególnie pouczającą była lekcja udzielona nam w Rydze, a i traktaty handlowe, jak je omawiano na międzynarodowych konferencjach i przedstawiono przez fachowców, nie rokują świetnego rozwiązania. Dużo wody upłynie, nim ponownie zwołany zostanie parlament angielski, który ma traktat z bolszewikami zatwierdzić.

* * *

DROGAMI ŻMIJI

Związek bibljotekarzy przy Amerykańskiej Federacji Pracy wystąpił publicznie z ostrą krytyką przeciw bibljotekarzom instytutów Carnegiego, zarzucając im, że prowadzą politykę nakreśloną przez kapitalistów, że sami cenzurują książki i „owoców zabronionych", jakoto książek odnoszących się do ruchu robotniczego i kwestji społecznych do bibljotek nie sprowadzają. Szlachetni ojcowie, dbający tak bardzo o pokarm duchowy podawany tam młodzieży, nie mają zaufania do krytyki czytelników i sami wybierają. Cenzura czarnej ręki jest szkodliwa i świadczy o celowej propagandzie kapitalistów, prowadzonej tam, gdzie panować powinna atmosfera czysta i niemącona.

* * *

WZROST BEZROBOCIA W SOWDEPJI

Od 1922 roku bezrobocie w Rosji przybiera coraz większe rozmiary. W październiku 1922 r. ilość bezrobotnych w 70 miastach gubernjalnych, włączając w to Moskwę i Piotrogród, dochodziła do 308,200. W lutym 1924 r. odnośna cyfra dosięgała 812,000. Dane te nie są przytem zupełnie kompletne, gdyż odnoszą się tylko do 70 miast na ogólną liczbę 90.

„Informations sociales" (Tygodnik Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie) stwierdza, iż zdaniem Komisarza Pracy, ilość bezrobotnych, zapisanych w biurach pośrednictwa pracy, wynosiła 1 stycznia 1924 r. 1,230,000. Należy sobie jednak zdać sprawę z tego, że nie wszyscy bezrobotni są zapisani w powyższych biurach i dlatego faktyczna cyfra bezrobotnych jest znacznie większa, niż 1,230,000.

* * *

STOSUNKI LITEWSKO-LOTEWSKIE

Minister spraw zagranicznych Sehja w rozmowie z przedstawicielem prasy łotewskiej na zapytanie, dlaczego tak powoli posuwa się sprawa zbliżenia łotewsko-litewskiego, oświadczył, że pod tym względem najmniej winy ponosi Łotwa, która dokłada wszelkich starań w celu ustalenia nietylko politycznego, ale i ekonomicznego zbliżenia. W umowie handlowej podstawy dla bliższego zespolenia obu krajów. Nie jest winą łotewskiego ministerjum spraw zagranicznych, że usiłowania te nie spotkały się dotąd z należytym dźwiękiem. Oświadczenie ministra Sehji dowodzi, że na Litwie nie tylko chodzi o zbliżenie na polu ekonomicznem, ile o wyzyskanie przymierza z Łotwą dla celów wyłącznie politycznych, szczególnie o znalezienie sojuszników w walce o Wilno. Litwa skierowała się jednak widocznie pod złym adresem.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Odczyt ministra Darowskiego o Rosji sowieckiej

Minister pracy p. Ludwik Darowski, były poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie wygłosił w dniu 20-go z. m. dla grona wybitnych polityków zaproszonych przez redakcję "Przeglądu Politycznego" referat o stosunkach wewnętrznych i zagranicznych Rosji Sowieckiej. Minister Darowski, posługując się bogatym materjałem rzeczowym, wskazał w dziedzinie stosunków wewnętrznych w Rosji na dalszy rozwój dążności centralistycznych rządu sowieckiego oraz na ugruntowywanie się jego władzy. Centralizacja władzy w Rosji Sowieckiej wzmogła się bardzo znacznie mimo odmiennych pozorów, wywołanych przez fakt wytworzenia republik narodowościowych. Całkowite zgłoszenie w Rosji opozycji przeciwko obecnemu ustrojowi państwa, powodzenie w reformie walutowej, a przynajmniej zewnętrzna strona tych powodzeń, wreszcie moralne znaczenie uznania sowietów przez państwa zachodnie wpływają w stosunkach wewnętrznych na utrwalenie się władzy sowietów i obecnego ustroju Rosji. Pod tym względem opinja społeczeństw polskich i państw zachodnich co do nietrwałości rządów sowieckich popełnia często duże błędy w polityce zagranicznej sowietów odgrywają rolę dwa czynniki: Polityka Rosji Sowieckiej jako państwa (obecna rosyjska racja stanu) i polityka trzeciej międzynarodówki (polityka komintenu). Wymagania tych dwóch źródeł obecnej polityki zagranicznej Rosji nie zawsze są w zgodzie. Ma to doniosłe znaczenie dla zrozumienia postępowania Rosji na terenie międzynarodowym i taktyki wobec poszczególnych państw. Stosunk polsko-rosyjskie są dla Rosji Sowieckiej (tak samo zresztą, jak i dla Polski) częścią składową w całokształcie stosunków zagranicznych. Nie mogły być one wyodrębnione i traktowane jako całość zamknięta sama w sobie. Czynna i samoistna polityka Polski na gruncie międzynarodowym wpływać będzie atomatycznie na układ stosunków polsko-rosyjskich w kierunku podnoszenia znaczenia i autorytetu Polski.

Walka z handlem prywatnym fakty z utrzymywania przez rząd monopolów w stosunkach handlowych na rynkach wewnętrznych i zagranicznych, stwarzają warunki, w których angażowanie kapitałów zagranicznych nie będzie miało żadnych gwarancji oprocentowania. Produkcja, uruchomiona przez kapitały zagraniczne zupełnie nie miałaby w obecnych warunkach zapewnionego swobodnego zbytu.

PRZEKROCZENIE OBOWIĄZUJĄCYCH USTAW

Pan Pyczek, komendant posterunku policji w gminie Glinowskiej, powiatu Żebryńskiego, wybierał się na wieczornykę do wdowy po nastawniku Borysowiczu, do której konkurował od dłuższego czasu, patrząc miłośnie na jej wdzięki obfite i również obwiśłe gospodarstwo. Tego wieczoru miała być biesiada ze świętą kiełbasą — w sam raz okazja do oświadczyn i zaręczyn.

Właśnie gdy dopucowywał buty, — wpadła do posterunku baba z jękiem i zawodzeniem jakby po morderstwie najmilszego dziecka.

— Zabił, zabił mnie. Ratujte, pane, ratujte. Sadła wziął z komory, ludzie widzieli. Ja do niego żeby odał, a on do mnie z „mlonem" — i zabił, czysto zabił. Och ja nieszczęsna sierota wdowa!

— Kto taki?

— Tenże złodziej, hycel kandalszczyk! Żeby go nagła śmierć, żeby go ślepego rodzili, żeby...

— Milczeć! Kto taki?

— Łomaka Sydor.

— Co łżesz babo; Łomaka naj bogatszy gospodarz, członek rady powiatowej! Idź do djabła!

— Pane, ratujte! Ludzie widzieli, świadki są. Zabrał sadło — w oborze zakopał. Widział Semen i Iwan i Mokrenia!

Wśród jęku i krzyku, baba wydobyła z fartucha płótna i butelkę — mieściła u nóg komendanta — i runąwszy na ziemię wyła.

Pan Pacyk się śpieszył, zresztą był energiczny, więc krzyknął na podkomendnego:

— Panie Łysek — daj no mi pan Łomekę Sydora.

Skoczył policjant — i nie upłynęło kwadransa, wrócił z Sydorem Łomoką.

— Ukradłeś sadło u tej baby!

— Żebym jutro na „pokuci" wyciągnięty leżał, tak się klnę że ta jędza bresze jak pies — zaczął obrażony członek sejmiku ziemi Żebrzyńskiej.

Pomyślał chwilę pan komendant Pyczek. — Wedle obowiązujących ustaw należało spisać protokół i zarządzić rewizję, ale pan Pyczek się śpieszył do wdowy i te wszystkie ceregiele zespułyby mu wieczór, biesiadę i oświadczyny.

Więc nagle krzyknął do podkomendnego:

— Wyprowadź pan babę na drogę — i nie wracaj, aż wyjdzie Łomaka.

Policjant uśmiechnął się z porozumienie, porwał babę za kark i zniknął. Na posterunku został pan Pyczek i członek sejmiku, i zabawili tak w dwóch nie dłużej jak dziesięć minut. Potem ukazał się Łomaka, jakby wystrzelony z armaty — za nim but pana Pyczka, i rozległ się jego głos trochę zdyszany:

— Panie Łysek — idź pan z nim, odbierz sadło, odaj babie i szlus!

Co powiedziawszy, pan Pyczek odmaszerował do wdowy. Sprawa obleciała wieś jak płomień, wzbudzając w chłopach szacunek i cześć dla polskiej policji.

— Bacz! Sprawny! w trzy migi prawdy doszedł i złodzieja nakarał. Jakby Germaniec!

Ale do Semena Łomacki, który w złym humorze wylegiwał się na piecu, wstąpił sołtys Rekacz, chłop bywały i pyskaty, urobiony przez kandydata na posła, adwokata Safira.

— Co to, kumie? Obraził cię policjant?

— Cholera na niego! — burknął Łomaka. — Kości nie czuję.

— Ao nie prawne. To gwałt nad wolnym obywatelem, nad rodoczym człowiekiem. Ty mu tego nie daruj! Ty czynownik, deputat! Ciebie nie wolno tknąć. Jest sąd, prawo! Ty skargę zanieś do starostwa. Jego za to ze służby wyrzucą.

— Co powiem? Sadło było w chlewie!

— A nie mógł ci go kto przez złość podrzucić. A zresztą jakby i znaleźli — powinni byli mnie oddać na przechowanie, aż sąd będzie! Załóż kobyłę i jedź do starostwa.

— Chyba plechotą pójdę, bo siedzieć nie mogę.

— A gadaj z góry! Na całą gminę obraza, w osobie deputata. Jak takie będą gwałty, to nikt republice służyć nie zechce, bo żaden urzędnik nie będzie bezpieczny od samowoli policji. Im wolno tylko protokół spisać — więcej nie!

Łomaka nabrał ducha i rezonu! Posłał po wódkę i cały wieczór uczył go Rekacz co i jak mówić powinien.

O świcie z gęstą miną ruszył do starostwa.

Gdy był już w obrębie grodu Żebrynia chód jego lekki i szybki stał się powolnym, postawa zgarbiona, a gdy stanął w poczekalni pana i władcy powiatu, wyglądał jak człowiek nad grobem stojący.

Jego głuche stękanie i dyskretne jęki wzruszyły woźnego, który rozpytał o sprawę, zamelodował i natychmiast przed oblicze starosty dopuścił.

— Czem mogę panu służyć — spytał ze zwykłą swą uprzejmością pan Fagot, starosta.

Był suspendowanym księdzem z Galicji, i zachował z dawnego swego fachu dobroć i gięt kość.

— Jaśnie wielmożny panie — zaczął Łomaka.

— Bez tytułów — jesteśmy równymi obywatelami Rzeczypospolitej — a ja na usługi każdego. Jak pana godne nazwisko?

— Ja, Łomaka z Glinnej, członek rady powiatowej. Przychodzę szukać sprawiedliwości.

— Bardzo mi przyjemnie. — Przypominam sobie pana z posiedzeń sejmiku. — Jakaż sprawa?

— A to o te sadło. Baba Serhuty, doniosła na mnie do policji, że ja sadło wziął. To policja, zamiast spisać protokół... tu się zaciął Łomaka, bo nauczonego zdania zapomniał.

— Uwierzyła w takie obelżywe posądzenie, i zrobiła bezprawnie rewizję w mieszkaniu wolnego obywtela — podpowiedział pan starosta!

— Rewizji ja nie dał robić, bo sadło, co baba podrzuciła, sam oddał — ale ten komendant przestąpienie na mnie uczynił.

— Przestąpienie obowiązujących ustaw! — podpowiedział pan starosta. — Czy mam rozumieć, że podniósł rękę na godność pana obywatelską?

— Na godność to nie, i nie rękę, a gorzej, bo wziął typkę i ot — niech jaśnie pan starosta sam zobaczy.

Tu Łomaka uczynił zwrot swą osobą, wyprowadził z porządku zwykłego garderobę — i przedstawił władzy powiatu corpus delicti nadużycia policji.

Okrzyk zgrozy wydarł się z ust starosty i ze współczucia i żalu zasłonił oczy i zarazem nos — i nieludzkim głosem zakrzyczał:

— Pana referenta szpitalnictwa, pana referenta sanitarnego, pana komendanta policji!

Szczęście wszyscy wpadli w tejże chwili, bo byli właśnie w starostwie, a za nimi wpadły też dwie panny maszynistki, ale ujrzawszy przestępstwo policji wrzasnęły, i uciekły bliskie zemdlenia.

— Pane referencie szpitalnictwa, tego umęczonego obywatela odwieść memi końmi do szpitala i wykąpać, panie referencie sanitarny — proszę o natychmiastowy protokół lekarski, a pan, panie komendancie policji uczyni pan natychmiast sąd nad podległym sobie funkcjonarjuszem, który w ten bar barzyński sposób wykracza przeciw obowiązującym przepisom i ośmiela się podnieść dłoń na godność członka rady powiatowej.

Rzucili się wszyscy okazać swe współczucie oferze. Referent szpitalnictwa dopomógł mu w doprowadzeniu do porządku garderoby, referent sanitarny otworzy okno w biurze, a komendant policji wyjął notatnik i zapisał nazwisko kata godności Łomaki.

Pan starosta osobiście przeprowadził męczennika, aż za próg biura, a maszynistki założyły świeży papier na maszyny i drżące ze wzruszenia czekały na dyktanda pioronującego cyr kularza. Tylko komendant policji uwożącym Łomakę do szpitala zamruczał po rosyjsku, bo był oficerem z armji Judenicza i zakamieniałym monarchistą:

— Chachlacka gadost'! Mierzawlec! Najlepszego policjanta stracę!

I oto był powód, dla którego rozchwiały się jak dym zamiary matrymonialne pana Pyczka, a wdowa po uriadniku — wyszła za mąż za pana Łyska, jego podkomendnego.

ROZMAITOŚCI

PRZEMIANA PLCI

Ciekawe rezultaty transplantacji pęcherzy

Dwóch francuskich i jeden duński uczony wydali wspólnie komunikat o rezultatach, jakie osiągnęli przy transplantacji kozi mórek pęcherzy, za pomocą czego udało im się przemienić koguta na kurę. Stało się to za pośrednictwem transplantacji jajnika kurzego na koguta, pozbawionego swoich narządów płciowych. Kogut dostał prędko pióra kurze, stracił swój grzebień, zaprzestał piać i wogóle pod — względem cech, przemienił się na stworzenie zupełnie odmiennej płci.

Dr. Pezard, dr. Caridroit i dr. Sand wydali teraz drugi komunikat, że udało im się za pomocą transplantacji zmienić ra się.

Ten fakt może mieć daleko idące następstwa w hodowli bydła i drobiu. Wpadli oni przypadkowo na to, że komórki które według doświadczeń zawierają cechy płciowe, równocześnie zawierają także cechy rasowe. Jajniki żółtek kury przeniesiono na koguta białej rasy, poczem kogut ten nietylko przybrał cechy kurze, ale też zmienił swoją barwę na żółtą.

Badania rozszerzono na wielką skalę i wszystkie one potwierdziły hypotezę, że komórki cechujące płeć, zawierają równocześnie znamiona rasy.

Rozpoczęto teraz trzecią sesję badań, której rezultaty oczekiwane są z ciekawością przez sfery lekarskie, wiele bowiem niewyjaśnionych kwestji z dziedziny znaleść rozwiązanie w razie dalszych pomyślnych wyników.

220 East 14th STREET
Blisko Third Avenue.
Dajemy najłatwiejsze kursy we własnym języku, uczące naprawy i jazdy na automobilach ostatniej konstrukcji. Gwarantujemy otrzymanie pozwolenia. Klasy otwarte dziennie i wieczorem. KOMPLETNY KURS $25.00.
NATIONAL AUTO SCHOOL
220 E. 14th Street, blisko Third Ave

Wyuczcie się Balwierstwa
Mężczyźni, wyuczcie się balwierstwa. Będziecie niezależnymi. Nasz krótki kurs przygotuje Was do stałego zajęcia. Potrzebne narzędzia do użytku darmo. Posady gwarantujemy. Uczcie się w dzień, wieczorami we wszystkich wolnych chwilach. Nie marnujcie drogiego czasu.
Tri-City Barber School
212 Bowery — 160 Hamilton Ave.
New York City — Brooklyn, N. Y.

European Phonograph & Piano Co.
Ave. A. & 10th Street, New York
Gramofony, Pianola i Pianina za gotówkę lub na spłaty
— Katalog przysyłamy darmo. —
Polskie płyty i Music Rolls.

Meble A. STEC
JEDYNY POLSKI SKŁAD MEBLI
POLECA PO CENACH
NAJNIŻSZYCH
ŁÓŻKA, STOŁY, KRZESŁA, DYWANY, LUSTRA, MATERACE, SPRĘŻYNY, ORAZ KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE
ZA GOTÓWKĘ LUB NA SPŁATY
135 AVENUE „A"
(pomiędzy 8 a 9 ulicami).
New York City.
Telefon Dry Dock 5248.

FUTRA NA ZAMOWIENIE SZYJĘ
oraz sprzedaję gotowe.
Przeróbki i reparacje takowych. — Przyjmuje pracownia kuśnierska
A. ROŻEK
327E. 14 St., New York City

ADWOKAT I NOTARJUSZ
JÓZEF HELLER
225 East 14th St., N. Y. City
Sprawy Krajowe i Tutejsze

POLSKA LECZNICA
Dr. Michał A. Iogolewicz
POLSKI LEKARZ
86 Second Ave., New York City
SPECJALNOŚĆ
Leczenie elektrycznością i djagnozą za pomocą Promieni „X".
GODZINY PRZYJĘĆ:
10 do 1 przed południem i 3 do 8 wieczorem.
W niedziele podług umowy.
Telefon: Dry Dock 3838.

Dr. BRYAN
333 East 17th Street — New York City
(pomiędzy First i Second Avenues)
Leczy uhronicznie choroby krwi nerwów, nerek i pęcherza. Mężczyzn wyłącznie.
GODZINY:
Od 8 rano do 8 wieczorem
W niedziele od 9 rano do 1 popoł.

Telefon Orchard 1821
JÓZEF HALICKI, M. D.
Lekarz
GODZINY:
12 do 3 po południu
6 do 8.30 wieczór
W niedziele do godz. 1-ej po południu.
311 East 10th St., New York City

SPECJALNOŚĆ
Choroby Chroniczne Mężczyzn i Kobiet
Krwi, Nerwów, Nerek i Pęcherza
PORADA DARMO
MOWIMY PO POLSKU
Dr. ZINS
110 East 16 Street
(Między Union Sq. i Irving Pl.)
Codziennie od 9 do 1 rano do 5-ej wieczór.
Niedziela od 9 rano do 1 po południu.

DLACZEGO MACIE MIEĆ TWARZ ZESZPECONĄ PRYSZCZAMI I PIEGAMI.
NATURALNY EUROPEJSKI KREM
Miecane mydło i lekarstwo do oczyszczenia krwi. Jest to najlepsze lekarstwo od opalenia, piegów, żółtych plam, pryszczy, smarkacza, wrzodów, liszaji i pękania skóry. Najlepszy sposób do oczyszczenia i odświeżenia skóry. Jak również odmładza wygląd człowieka. Cena kremu, mydła i lekarstwa $2.45 z przesyłką $2.70.
Posyłamy pocztą, po otrzymaniu samą wraz z należnością w markach lub przekazem pocztowym. (Do Kanady i kraymy o 30c. drożej.)
SCHECTER & CO.
192 E. Houston St., Dept. P New York, N. Y.

HRABIA MONTE CHRISTO

ALEKSANDER DUMAS (OJCIEC)

ROMANS (Przekład z francuskiego)

(Ciąg dalszy.)

— Jeżeli tak, to zrrób mi, hrabio, łaskę i przyjm dziś nasze zaproszenie na obiad. Zjedlibymy go tylko we troje: matka moja, ty i ja. Widziałeś matkę moją przez czas bardzo krótki tylko, w czasie obiadu poznałbyś ją lepiej. Przekonałbyś się, jak bardzo znacna i niezwykła jest to kobieta. Żałuję, iż takiej niema drugiej na świecie, o lat dwadzieścia młodszej, wtedy niewątpliwie byłaby oprócz hrabiny i wicehrabina de Morcerf na świecie. Ojca mego nie będzie, obiaduje bowiem dziś u marszałka. Tymbardziej przyjedź do nas dziś, hrabio! Pomówimy o podróżach; ty, coś cały prawie świat zwiedził, opowiesz dzieje tej pięknej greczynki, co to była z tobą niedawno na operze, którą ty swą niewolnicą nazywasz, a obchodzisz się z nią jak z księżniczką królewskiego rodu. Rozmawiać będziemy po włosku i po hiszpańsku... I zobaczysz hrabio, ze mile czas spędzimy, zechciej tylko przyjąć zaproszenie. Matka moja szczerze ci za to podziękuje!

— Jestem ci, wicehrabio, nieskoncenie, za tak uprzejme zaproszenie, wdzięczny. I jestem mocno zasmucony, że go przyjąć nie mogę... Nie jestem ja znów tak zupełnie panem swego czasu, jak to się niektórym wydawać może. Dziś właśnie mam bardzo ważne spotkanie.

— Zechciej wziąć pod uwagę, hrabio, iż przed chwilą sam mnie nauczyłeś, jakim sposobem uwolnić się można od zaprosin z tych lub innych względów niepoządanych...

— Ależ ja ci wicehrabio udowodnię, że istotnie u ciebie być dziś nie mogę! — powiedział hrabia i zadzwonił.

— Hm! — odezwał się Morcerf — to już po raz drugi odmawiasz mi hrabio chlaobwania u mej matki.

Monte Christo zadrżał.

— Nie wierzysz mi więc? Przedstawię ci więc dowód, że istotnie być u was nie mogę.

Wszedł Babtysta i stanął przy drzwiach, oczekując na rozkazy.

— Wszak nie byłem uprzedzony, że pan, wicehrabio, będziesz dziś u mnie?

— Jesteś człowiekiem tak wyjątkowym, iż odpowiedzieć muszę; czy ja wiem?

— Lecz tego, że mnie zaprosić zechcesz na obiad, przewidzieć już nie mogłem w każdym razie?

— Zapewne.

— Słuchaj pan tedy: Babtysto! — zwrócił się Monte Christo do lokaja — co ci mówiłem dziś rano, gdym cię przywołał do swego gabinetu?

— Bym zamknął drzwi bezwzględnie dla wszystkich, od godziny piątej poczynając, za wyjątkiem dla panów: majora Cavalcanti oraz jego syna.

— Widzisz więc, Albercie, że ja istotnie oczekuję dziś gości, którrzy aż z Włoch do mnie przybywają. Major Bartłomiej Calvacanti jest potomkiem rodu, jednego z najbardziej starożytnych we Włoszech, o którym nawet Dante wspomina, jeżeli sobie przypomnieć zechcesz, w dziesiątej pieśni „Piekła". Lecz to jeszcze nie wszystko. Ma on syna, młodzieńca bardzo pięknego, w twoim prawie wieku, no i ojciec pragnie go teraz wprowadzić w świat, rozpoczynając od Paryża. Major jest hrabią, wic jego syn cieszy si tytułem tym samym, co i ty, wicehrabio. Ma przytem miljony, podobno. Otóż major ten dziś właśnie ma mi zaprezentować swego syna, Andrzeja, i chce mnie prosić, bym się nim zaopiekował. Ha! cóż robić — trzeba będzie wziąć ten ciężar, o ile ty, wicehrabio, w dźwiganiu go dopomódz mi zechcesz?

— O, z całą przyjemnością! Major Cavalcanti musi być dawnym twym przyjacielem, hrabio?

— Bynajmniej. Jestto bardzo zacny magnat, bardzo grzeczny i nad wyraz skromny. Tak jakoś zapoznaliśmy się w podróżach. Widziałem go parokrotnie we Florencji, w Bolonji, w Rzymie, lecz w bliższych stosunkach nie byłem z nim nigdy. Tacy przygodni znajomi z podróży bywają jednak czasami wymagający, że nie powiem: natarczywi. Tak się ma i z tym majorem, chce zobaczyć Paryż, zostawić tu syna... i zaraz do mnie, jak w dym. Dam mu jeden dobry obiad przyrzeknę mu, iż nad jego synem będę czuwał, to znaczy: pozwolę robić synowi owemu wszystkie szaleństwa, jakie mu tylko do głowy przyjdą. No i tym sposobem wywiążę się z nałożonych na mnie obowiązków.

— Wybornie! — zawołał Morcef — jak widzę, hrabio, to byłbyś wymarzonym mentorem. A teraz, widząc, że z mego obiadu istotnie nic nie będzie, żegnam cię! Zobaczymy się w niedzielę.

Ale, ale!... Odebrałem wiadomość od Franciszka. Przesyła ci jaknajbardziej uprzejme pozdrowienia. Pisze, że bez ciebie słotno jest w Rzymie, smutno i ciemno!

— Oho!... Widzę, że ten twój przyjaciel, wicehrabio, zaczyna być moim wyznawcą?... Wyborny jestto młodzieniec. Odrazu zrobił on na mnie jaknajlepsze wrażenie, gdym to go poznał na bezludnej wyspie, wieczerzy poszukującego. Wszak jest on synem generała d'Epinay, zamordowanego w 1815 roku, przez bonapartystów... Wszak prawda?

— Tak jest. Jest on moim szczerym przyjacielem i bardzo go lubię, zwłaszcza, że i jego oczekuje niezadługo małżeńska niedźla. A ma on dotąd tak samo dużo chęci, jak i ja. Ale dosyć już tej gawędki. Żegnam cię. Zechciej przedłożyć panu majorowi Cavalcanti me wyrazy radości, że zechciał zawitać do Paryża ze swymi miljonami i ze swym synem. A jeżeliby miał on zamiar pozostawienia swego potomka na stałe u nas, to powiedz mu, że wynaleźlibyśmy tutaj dla niego synowę nawet, damę doskonale ułożoną, wyniosłą, szlachetną i bogatą, a przytem godną jego rodu... z matki przynajmniej; z ojca mogłaby być... no!—baronową! Ja bym ci, hrabio, dopomógł w tym nawet.

— Jesteś niezrównany czasami, wicehrabio, w swych powiedzeniach. Czy jednak na serjo chciałbyś się pozbyć swej baronówny?

— O, bardzo nawet!

— Pragnienie jest zapowiedzią myśli, ta — czynów. Kto wie, przeto?

— Hrabio!... Kochałbym cię jeszcze bardziej, gdyby tak przy twej pomocy, udało mi się lat dziesięć choćby tylko jeszcze w kawalerskim przeżyć stanie!

— Wszystko to być może — poważnie odpowiedział Monte Christo.

Na tem rozmowa została zakończona. Gdy Morcef po pożegnaniach, wyszedł nareszcie, Monte Christo trzykrotnie uderzył w dzwonek.

Na dźwięk ten na progu zjawił się intendent.

— Panie Bertuccio, zawiadomić cię muszę, iż w sobotę mieć będę gości, w moim domu, w Auteuil

Lekkie drzenie przebiegło po członkach słuchającego.

— Dobrze panie — odpowedział jednak.

— Dom cały musi być na dzień ten w zupełności odnowiony. Trzeba dać nowe wszędzie obicia, wstawić nowe meble, zakupić obrazy, rzeźby i inne dzieła sztuki. Zmienisz gruntownie wygląd wszystkich salonów, nie ruszaj tylko sypialnego pokoju, w tym — niech pozostanie wszystko tak, jak dotychczas było. A i w ogrodzie nie wolno ci nic zmieniać. Na dziedzińcu przed pałacem robić możesz natomiast co ci się tylko podoba. Byłbym nawet bardzo rad, ażeby tam zmieniło się wszystko — nie do poznania.

— Postaram się zrobić wszystko jaknajlepiej, by pan hrabia był ze mnie zadowolony. Prosiłbym jedynie o bliższe instrukcje, dotyczące samego obiadu.

— Lukullus, obiadować będzie u Lukullusa!... czy ci to wystarcza?

Bertuccio skłonił się i odszedł.

ROZDZIAŁ VIII.

Major Cavalcanti

Po otrzymaniu powyższych rozkazów, Bertuccio udał się natychmiast do Auteuil, biorąc ze sobą armję służących. W jakieś pół godziny zaś po jego wyjeździe, przed bramą pałacu hrabiego w Paryżu, stanął skromny fiakr jednokonny, z którego wysiadł męczyzna lat około pięćdziesięciu mieć mogący, w bronzowym ongi, a dziś poleieniałym surducie brandenburskim. Szerokie, granatowe pantalony, buty dość jeszcze całe, o grubej podeszwie, lecz połysku dość wątpliwym, jelonkowe rękawiczki, nakoniec kapelusz, z kształtu nawet do żandarmskiego kaszkietu podobny — dopełniały stroju. Osobnik ten bojaźliwie uderzył w dzwonek, pytając się następnie, czy jest to pałac do hrabiego Monte Christo należący? Otrzymawszy odpowiedź potakującą, przybysz wszedł, zamknął sam drzwi za sobą i udał się dziedzińcem do pałacu.

Główka mała, na krótkiej szyi, włosy ubielone, was również gęstym szronem przyprószony, były wystarczającemi dla Babtysty wskazówkami, iż jestto gość przez hrabiego oczekiwany. Bez najmniejszych więc trudności przybyły został w głąb apartamentów wprowadzony, do gabinetu, w którym byli przyjmowani interesanci i dostawcy. Po chwili do pokoju wszedł Monte Christo, uśmiechem niezwykłego gościa.

— Jakże się kochany pan miewa? — powiedział — właśnie oczekiwałem na niego.

— Pan hrabia był tak łaskaw oczekiwać na mnie? — zdziwił się luceńczyk.

— Ależ tak, czekałem. Zawiadomiono mnie przecież, że pan będziesz dziś u mnie, o godzinie siódmej.

Luceńczyk zdawał się być trochę niespokojny.

Wszak pan jesteś — rzekł Monte Christo — margrabią Bartłomiejem Cavalcanti?

— Tak jest, jestem Bartłomiejem Cavalcanti — przyznał luceńczyk wesoło.

— Major wojsk austrjackich?

— Czyż ja miałbym być majorem?... Tak, tak... jestem nim. I bardzo jestem z tego kontent.

— Przybywasz pan do mnie z polecenia?...

— Księdza Bussoni. A oto jego list.

— Niezmiernie rad jestem. Proszę mi go podać.

Monte Christo wziął list i przeczytał go uważnie. Major tymczasem wielkiemi z podziwu oczyma rozglądał się po pokoju, najbardziej jednak przyglądał się właścicielowi pałacu.

— To samo, co już wiedziałem poprzednio. Zacny ksiądz pisze: „Major Cavalcanti, znakomity patrycyusz Lukki, potomek Cavalcantich z Florencji, posiadający pół miljona rocznego dochodu..."

Monte Christo przerwał czytanie i skłonił się gościowi.

— Pół miljona dochodu!... Niech djabli wezmą!. To nie żarty... — zawołał.

— Więc ksiądz Bussoni napisał pół miljona?... niechże i tyle będzie!... Choć ja, słowo honoru daję, nigdy nie przypuszczałem, ażeby tego aż tak dużo było!

— Bo pan masz intendenta, który cię okrada! Ha!... cóż robić, kochany panie Cavalcanti? Każden z nas w tem samem jest położeniu.

— Czego to ja się dowiaduję! — odpowiedział luceńczyk — natychmiast wypędzę złodzieja!

Monte Christo wziął się znów do czytania listu:

„...Jednej tylko mu brakuje do szczęścia rzeczy"... O tak!... jednej tylko! — powiedział z wesołem westchnieniem przybyły.

„...Chciałby odnaleźć swego syna najukochańszego, którego porwał mu przed laty nikczemnik jakiś!"...

— Syn mój miał wtedy pięć lat zaledwie — rzrekł luceńczyk z ponownem westchnieniem, wznosząc oczy do nieba.

— Biedny, nieszczęśliwy ojcze! — powiedział Monte Christo, a nie otrzymując odpowiedzi, czytał dalej:

„...Otóż ja w jego zbolałe serce przelałem nadzieję, że ty, hrabio, będziesz w możności tego syna mu zwrócić..."

Z wyrazem najwyższego niepokoju spojrzał luceńczyk na Monte Christa.

— Tak jest, mogę — powiedział hrabia.

Twarz majora się rozjaśniła.

— Więc list ten w całości jest prawdziwy? — zapytał.

— Ależ tak! — z jakiej racji wątpić w to mogłeś, kochany panie Bartłomieju?

— Bynajmniej, nie wątpiłem o tem nigdy. Jakżeż bowiem człowiek tak poważny jak ksiądz Bussoni mógłby sobie pozwalać na żarty tego rodzaju? Tylko, szanowny panie hrabio, tam, zdaje się, że jest jeszcze dopisek...

— A tak, prawda — przyznał Monte Christo — jest jeszcze i dopisek.

„...Aby uchronić — czytał dalej Monte Christo — majora Cavalcanti od kłopotu przenoszenia swych funduszów, przesyłam dla niego czek na sumę 2000 franków, na koszta podróży, oraz rewers na 48,000 franków, które mi jesteś, hrabio, winien."

Major rzucił na hrabiego wzrokiem pełnym niepokoju.

— Dobrze — powiedział spokojnie Monte Christo — z księdzem Bussonim mamy stale różne rachunki. Nie wiem, oczywiście, czy akurat 48,000 franków pozostałem mu winen, ale to nie zmienia stanu rzeczy. Sumę tę wypłacić panu mogę natychmiast. Czy tak bardzo ci jednak, majorze, na tem zależy?

— Już to, prawdę powiedziawszy, tak bardzo na księdza Bussoniego liczyłem, że nie zaopatrzyłem się w inne kapitały. To też gdybym tak sumy tej nie otrzymał, to ym się znalazł tutaj w mieście, którego nie znam zupełnie, w dość przykrem położeniu.

— Czyż taki ogacz jak pan znaleźć się może gdzieśkolwiek w pieniężnych kłopotach? — zapytał Monte Christo.

— Ależ, u djabła, ja tutaj nie znam absolutnie nikogo! — zawołał, głos podnosząc, luceńczyk.

— Ale pana znają wszyscy. A już bankierzy — z pewnością.

— Tak, zapewne... Wolałbym wszelako, gdyby pan hrabia sumę tę zechciał mi wypłacić.

— Ależ z największą przyjemnością! — odpowiedział hrabia.

Major oniemiał i osłupiałem wzrokiem spojrzał na hrabiego.

— Ależ proszę, siadaj pan — zawołał hrabia — jakiż ja jestem nieuważny! Od kwadransa rozmawiamy, a ja pana nie poprosiłem siedzieć!

— O, nic nie szkodzi! — powiedział major — lecz wziąć natychmiast krzesło i usiadł.

— Możebyś się pan czem posilił teraz?... Tak szklaneczkę porto, albo alikante?

— Jeżeli łaska, to proszę a alikante, jest to moje wino ulubione.

— Mam właśnie wcale niezłe. Może z biszkoptem w dodatku?

— Niech będzie i z biszkoptem!... jeżeli pan hrabia tak chcesz koniecznie.

Monte Christo zadzwonił. A gdy wszedł Babtystą, podszedł do niego i zapytał z cicha:

— I cóż?

— Młodzieniec ten już przybył oddawna i oczekuje w mniejszym salonie — odpowiedział również po cichu lokaj.

— Dobrze. Przynieś wina alikante, biszkoptów i jeden kieliszek.

Babtysta wyszedł, lecz prawie natychmiast powrócił z żądanymi przedmiotam.

Hrabia nalał z omszałej butelki i major wziął się natychmiast do pełnego kieliszka i do biszkoptów.

— Otóż — odezwał się Monte Christo —jesteś od dawna mieszkańcem Lukki, jesteś bogaty, ze znakomitej pochodzisz rodziny, jesteś ogólnie szanowany... słowem masz wszystko, co tylko człowieka jest zdolne uczynić szczęśliwym.

— Wszystko, panie hrabio — odpowiedział major, połykając biszkopt w winie umoczony — mam wszystko!

— Jednej tylko rzeczy brakuje ci do szczęścia?

— O tak!... Jednej tylko!

Pragnąłbyś odnaleźć swego syna?

A tak! — rzekł major, biorąc czwarty biszkopt i nalewając sobie, poraz niewiadomo już który wina — tego mi zawsze brakowało.

Zacny luceńczyk wzniósł, mówiąc słowa te, oczy do nieba i chciał westchnąć, ale się zachłysnął winem tylko.

— Chciałbym jednak wiedzieć, drogi panie Cavalcanti, jak to było z tym synem? — Mówiono mi bowiem, że jesteś kawalerem?...

— Takie było ogólne mniemanie... Ja sam nawet...

Przy słowach tych luceńczyk wyprostował się, przybierając minę pełną godności, lecz spuszczając jednocześnie oczy z wyrazem skromności zawstydzonej.

— I chciałeś następnie naprawić błąd popełniony — mówił Monte Christo — przez wzgląd na matkę dziecięcia?

—A tak. Chciałem naprawić błąd, przez wzgląd na nieszczęśliwą, a najzupełniej niewinną matkę!...

— Pochodziła ona podobn o znajlepszej rodziny?

— Tak! tak! To była patrycjuszka z Fiesole, panie hrabio, patrycjuszka!

—Jakże się nazywała? Czy nie Olivia Corsinari?

— Tak właśnie się nazywała. Olivia Corsinari.

— Margrabianka?

— Ależ tak, margrabianka.

— I w koncu ożeniłeś się pan z nią, pomimo oporu ze strony rodziców?

— Rodzice moi ogromnie się opierali.

— Papiery dotyczące związku tego, masz pan oczywiście wszystkie w porządku?

— Jake papiery? — z przestrachem zapytał luceńczyk, odpychając gwałtownie tylko co napełniony kieliszek wina.

— Akt ślubny z Olivią Corsinari i metrykę urodzenia dziecka. Miał na imię Andrzej, jeżeli mnie pamięć nie myli.

— Tak mi się zdaje... niepewnym głosem wyjąkał luceńczyk.

— Jakto: tak, ci się zdaje?... Czyż byś nie był pewien tego, jakie ma imię twój syn najukochańszy?

— Ach! panie hrabio! Tyle lat już upłynęło od chwili, gdy mi go porwano... Czyż więc dziwić się można, że coś nie coś zapomniałem?

— Prawda, że bardzo wiele od tego czasu upłynęło wody w rzekach, wiele w pamięci ludzkiej się zatarło! — w zamyśleniu powiedział Monte Christo — papiery jednak masz w porządku?

— Z żalem wyznać panu hrabiemu muszę, że nie zabrałem ich z sobą, nie będąc pewien, czy będą mi one potrzebne?

— Tam, do djabła! — zawołał oMnte Christo, trzaskając w palce — papiery te są nieodzowne!

Luceńczyk potarł potem zroszone czoło.

— Są konieczne — powiedział — co tu teraz zrobić? Cóż to za nieszczęście, że ja ich nie wziąłem!

— Na szczęście, ja je mam już u siebie; ksiądz Bussoni już mi je nadesłał.

— Nieoceniony, zaprawdę, z tego księdza człowiek — zawołał wtedy uradowany luceńczyk, który przed chwilą już się był pożegnał ze swemi 48,000 franków. — Prawdziwe to szczęście, nie spodziewałem się tego po nim! Więc ksiądz Bussoni sam przysłał te papiery panu?

— Oto są!... Zasłubiłeś pan, jak się z nich dowiadujemy, Olivię Corsinar w kościele św. Pawła na Monte Cattini.

— Prawda, zupełna prawda, na honor — zawołał major, z podziwem spoglądając na świadectwo.

— Zaś tutaj oto jest metryka Andrzeja Cavalcanti, wy dana przez proboszcza w Saravazza.

— Zawsze utrzymywałem papiery te w porządku najwyższym. Zacny ksiądz, że je zabrał i przesłał tutaj!

— Weź więc te papiery, majorze, są one twoją własnością przecież, a następnie oddaj je synowi, bo bez nich trudne by miał życie. A teraz—podjął Monte Christo—co się tyczy matki tego młodzieńca.

— Margrabianki Corsinari...

— To ta, o ile wiem, już umarła?

— Do dziś jej śmierć opłakuję! Ach, jak ja kochałem i do dziś kocham jeszcze!

— Cóż robić?... — pocieszać zaczął Monte Christo — wszyscy jesteśmy śmiertelni. Teraz winieneś, panie Cavalcanti, wiedzieć, iż we Francji nic nikomu do tego, że pan od piętnastu lat byłeś z synem rozłączony. Wszystkie te historje o porywaniu dzieci są we Francji bardzo źle uważane, możesz więc mówić, że z synem nie widywałeś się od lat, lecz tylko dla tego, iż przebywał on w collegium, ty zaś po śmierci żony odsunęłeś się od towarzystwa i żyłeś w samotni, zdala od świata i ludzi. Ale my tutaj rozprawiamy w najlepsze, a tam przecież w dalszych salonach, czeka na ciebie twój syn, dziecię twoje jedyne, twój Andrzej.

— Doprawdy? — powiedział z angielską prawdziwie flegmą luceńczyk — ach, jak bardzo pragnę go zobaczyć!

— Drogi panie — powiedział Monte Christo — pojmuję twe wzruszenie, ucisz jednak na chwilę twe ojcowskie serce. Muszę przecież odpowiednio przygotować i młodzieńca, ażeby zbyt silne wzruszenie nie zabiło go czasem. Zabawiaj się tymczasem butelką, która jak widzę nie została wypróżniona do dna jeszcze, a za jakiś kwadransik zobaczysz swego syna.

— Przyprowadzisz mi go więc tutaj, szanowny panie hrabio?

— Bynajmniej. Nie chcę stawać pomiędzy ojcem a synem, bdziesz z nim sam na sam tylko, panie majorze. Gdyby cię miał zawieźć głos krwi, co zresztą jest niemożliwe, to powiadam ci, iż syn twój wejdzie temi oto drzwiami. Jestto słusznego wzrostu młodzieniec, o jasnych trochę na zbyt złotawych może włosach, ujmujący i zgrabny. Zobaczysz!

— Wszystko to doskonale — zagadnął major — pan hrabia przypomina sobie jednak, że ja na drogę miałem zaledwie 2,000 franków. Wydałem prawie wszystko.

— Potrzebujesz więc pieniędzy! Nic nadto naturalniejszego. Dla okrągłego rachunku weź teraz 8,000 franków.

Oczy luceńczyka rozbłysły jak djamenty.

— Jestem panu winien jeszcze 40,000 franków. Wszak prawda?

— Czy mam panu hrabiemu wydać kwit? — zapytał major, chowając starannie pieniądze.

— A to na co?

— Będzie to panu potrzebne niewątpliwie przy obrachunkach z księdzem Bussoni.

— To mi pan dasz później kwit ogólny na całą sumę, gdy ci wyliczę pozostałe 40,000 franków. Pomiędzy uczciwymi ludźmi podobne ostrożności są zbyteczne. Słówko jednak majorzę, już ostatnie.

— Bardzo proszę.

— Otóż nieźle by było, ażebyś ten swój surdut brandenburski zmienił tutaj na strój bardziej paryski.

— Doprawdy? — zapytał major, spoglądając z pewnem upodobaniem na swój ubiór.

— Można to było nosić doskonale w Vareggio, lecz nigdy w Paryżu. Jeżeli tak wielką do ubioru tego przywiązujesz wagę, to będziesz mógł przyodziać się wen ponownie w chwili wyjazdu z Paryża.

— Lecz cóż ja teraz na siebie włożę?...

— No, przecież tam znajdziesz coś nie coś jeszcze w swych kufrach, które wraz z tobą przybyły do Paryża?

— W jakich kufrach?... Ja mam ze sobą tylko jeden mały tłómoczek.

— Jak to znać starego żołnierza! Oczywiście, że ze sobą masz tylko walizkę podręczną. Ale przecież wczoraj jeszcze przysedł twój bagaż, z paru kufrów się składający, do Paryża i został odesłany do hotelu „Royal", przy ulicy Richelieu. Przecież ksiądz Bussoni mi pisał, że tam właśnie zamówiłeś sobie mieszkanie.

— Więc w tych kufrach...

— Znajdziesz zapewnie wszystko, co ci będzie w Paryżu potrzebne. Nie wątpię, iż przed wyjazdem kazałeś lokajowi zapakować: toalety na miasto, galowy mundur, wszystkie ordery, jakie otrzymałeś... Nie zapominaj nigdy do munduru wziąć orderów tych. W Paryżu ogólnie się z krzyżów śmieją, ale je noszą zawsze!

— Teraz tedy — zakończył Monte Christo — gdy serce pańskie jest już wzmocnione i przygotowane na wzruszenia, oczekuj na syna, w największem jak tylko to jest możliwe, spokoju.

ROZDZIAŁ IX.

Andrzej Cavalcanti

Po rozmowie tej, hrabia Monte Christo przeszedł do salonu, który Babtysta miał zwyczaj nazywać błękitnym, a do którego przed jakąś pół godziną został wprowadzony młodzieniec o postaci zręcznej, ubrany elegancko.

Gdy hrabia wszedł do salonu, młodzieniec spoczywał na sofie, niedbale rozciągnięty i zabawiał się uderzaniem trzcinę ze złotą gałką, po obuwiu.

Spostrzegłszy hrabiegą podniósł się żywo.

— Czy pan jesteś hrabią de Monte Christo? — zapytał.

— Tak jest, panie. A ja czy mam zaszczyt powitać w domu pana wicehrabiego Andrzeja Cavalcanti?

— Jestem właśnei Andrzejem hrabią Cavalcantim, do usług — odpowiedział wytworny młodzieniec, składając wyszukany ukłon.

— Musisz pan mieć zapewne jakiś list polecający?

— Nic o nim nie mówiłem, z racji podpisu, który wydaje mi się dosyć oryginalny.

— Czy nie Sindbad marynarz?... O, jest to pseudonim pewnego anglika, wielkiego oryginała, którego prawdziwe nazwisko jest mi znane doskonale. Jestto lord Wilmor.

— Teraz rozumiem już wszystko — odpowiedział Andrzej — już się wszystko wyjaśniło. Właśnie tego anglika znałem bardzo dobrze... Tak... bardzo dobrze!

— W takim razie — powiedział hrabia z uśmiechem dużego zadowolenia — może zechcesz mi opowiedzieć cośkolwiek o sobie i o swej rodzinie?

— Najchętniej, panie hrabio. Jestem, jak to już panu powiedziałem, hrabią Andrzejem Cavalcantim, synem majora, margrabiego Bartłomieja Cavalcanti; przodkowie moi od wieków są do złotej księgi Florencji zapisani...

Rodzina nasza, aczkolwiek dosyć dotychczas bogata (ojciec mój posiada pół miljona lirów rocznego dochodu), przeszła przez wieje nieszczęść w ostatnich czasach. Za sam, w piątym czy szóstym roku życia porwany zostałem przez nikczemnego guwernera, tak iż od lat lótu nie widziałem ojca.

— W rzeczy samej, drogi panie, wszystko to, co mi pan opowiadasz, jestz godne z tem, co mi ów Sindbad marynarz pisał już uprzednio — przemówił w odpowiedzi hrabia, wpatrując się z ponurem zadowoleniem w tę twarz swobodną, o pięknych rysach, a przypominającą twarz złego anioła — i dobrześ pan uczynił, iż zastosowałeś się we wszystkiem do wskazówek owego Sindbada, ojciec pański bowiem jest tu rzeczywiście ,w poszukiwaniu swego straconego syna właśnie.

Z POLSKI

JUBILEUSZ NAJSTARSZEJ POLSKIEJ ORGANIZACJI ZAWODOWEJ

W dniu 13-go lipca 1925 roku przypadnie jubileusz najstarszej polskiej organizacji zawodowej: **Lwowskiego Stowarzyszenia Drukarzy „Ognisko"**.

Zaczątki tej organizacji istniały już w połowie XIX wieku. Bowiem już w 1817 roku drukarze lwowscy założyli instytucję napoły humanitarną pod nazwą „Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy", której celem było wypłacanie zapomóg chorym członkom, wdowom i sierotom z kapitału, odnawianego przez składki członkowskie. W roku 1869 grupa niezadowolonych członków „Stowarzyszenia" założyła tak zwane „Koło lewicy", a potem „Towarzystwo postępowe", które ściśle biorąc, było pierwszą zawodową organizacją drukarzy na gruncie lwowskim. — Władze austrjackie niechętnie jednak patrzyły na rozwój organizacji drukarskiej i bojąc się „złego przykładu" dla innych robotników, zwłaszcza po kilku udałych strajkach drukarskich, rozwiązały „Towarzystwo postępowe" w 1872 roku. Wówczas drukarze lwowscy zaczęli robić starania o założenie innej organizacji zawodowej. Po długich i początkowo bezowocnych staraniach, Namiestnictwo zatwierdziło statut nowego związku drukarskiego pod nazwą „Ognisko", które do dziś dnia istnieje.

Pierwsze walne zebranie „Ogniska" odbyło się 13 lipca 1875 roku.

DWIE TEKI DLA „PIASTA"

Warszawa, 18 lipca (poczta). Krążyły tutaj w kuloarach Sejmu uporczywe pogłoski, że premjer Grabski zwrócił się do posła Witosa z propozycją oddania mu dwóch tek do wyłącznej dyspozycji „Piasta". Mają to być teki spraw wewnętrznych i rolnictwa.

KOMUNIKAT.

Sadowski Franciszek — ostatnio w Trenton, N. J.

Kosikowska Emilja — pochodzi z Karniewa, pow. Maków.

Jaremba Anastazy — ma przebywać w New Yorku, poszukiwany przez Martę Klimek.

Kochański Jan — pochodzi ze wsi Kalenpow, Warszawa; poszukiwany przez Annę Kochańską.

Kreszczok vel Raczyński Mikołaj — stale w weN Yorku, pochodzi z Fedola.

Popko Jakób — ostatnio w Wilkes Barree, Pa.

Osielska Izabela — stale w Nowym Yorku.

Kuczma Wawrzyn — poszukiwany w sprawie spadkowej.

Piątkiewicz Ignacy — stale w New Yorku c-o Standard Bank No. 55 Ave. B.

Sztangret Jan — stale w Wharton, N. J.

Szumkowski Antoni — ostatnia w Shenandoah, Pa.

Szumkowski Stanisław — stale w New Yorku.

Kulpa Józef — stale w Paterson, N. J. przy Main St.

Anna Tyllaszczak, córka Jana — poszukiwana przez sąd w Nowym Sączu.

Hurej Tomasz — poszukiwany przez Sąd w Nowym Sączu.

Kacora Józef — stale w Newark, N.J.

Królik Jan — poszukiwany przez Konsulat w Pittsburgh, Pa.

Sniedz Zofja i Mirowski Karol Gustaw — stale przebywają w Nowym Yorku.

Komarnicki Pawlikowicz Mikołaj — zamieszkały w Bayenne, N. J., poszukiwany w sprawie majątkowej.

Mackowiak Kazimierz — poszukiwany przez brata Franciszka.

Hain vel Modzelewski Leon — stale Brooklyn, N. Y.

Wałkowski, zwany także Włodarski, ojciec zmarłego syna Edwarda, zamieszkały w okolicy Syracuse, N. Y. poszukiwany przez Konsulat Polski w Pittsburgh, Pa.

Prydysiak Władysław — stale w Dunkirk, N. Y.

Konwińska Anieła — zamieszkała w New Brunswick, N. J.

Mazurkiewicz Michał — zamieszkały w New Brunswick, N.J.

Strychart Franciszek — ma przebywać w Harford, Conn.

Sawicka Rozalja — ma przebywać w Brooklyn, N. Y.

Dyba Kazimierz — stale w Ludlow, Mass.

Adam Gustawa — ma przebywać w Philadelphia, Pa.

Mierzeński Stanisław — poszukiwany przez Konsulat w Detroit, Mich.

Drobkowski Stefan — poszukiwany przez Konsulat w Chicago, Ill.

Rudolf Marja — ostatnio w Harrison, N. J.

Klaput Franciszek — poszukiwany przez Konsulat w Pittsburgh, Pa.

Kurek Michał — ostatnio w Donora, Pa.

Bigos Adam — ostatnio w New Bedford, Mass.

Wojas Jan — poszukiwany przez Jana Krzemińskiego.

Obchody Sierpniowe

KALENDARZ OBCHODÓW SIERPNIOWYCH

Maspeth, L. I., 12-go sierpnia — przemawia red. Nowego Świata, W. B. Błażewicz.

New Britain, Conn. — 15-go sierpnia — przemawiają redaktor Nowego Świata, S. T. Haczyński, i ob. Rysiecki.

New Bedford, Mass., — 17-go sierpnia — przemawia redaktor Nowego Świata, S. T. Haczyński.

Fall River, Mass., — 17-go sierpnia — przemawia poseł Staniński.

Moosup, Conn., 17 go sierpnia— przemawiać będzie ob. Henryk Liwacz.

Newark, N. J., — 17-go sierpnia — przemawiają mówcy miejscowi.

Wilmington, Del., — 23-go sierpnia — przemawia redaktor Nowego Świata, Szczęsny T. Haczyński.

Glen Cove, N. Y., — 24 sierpnia — przemawiają redaktor Nowego Świata, A. Z. Korona i inni mówcy.

Philadelphia, Pa., — 26-go sierpnia — przemawia prof. T. Siemiradzki i inni.

Elizabeth, N. J. — 29 sierpnia, przemawiać będzie redaktor Nowego Świata S. T. Haczyński.

Jeżeli inne osiedla polskie życzą sobie mieć którego z powyższych mówców, to niechaj nie urządzają obchodów w dnie już wymienione.

GLEN COVE, N. Y. -

W niedzielę, dnia 24-go sierpnia odbędzie się uroczysty obchód Dziesiątej Rocznicy Czynu Zbrojnego, który wyzwolił nam Polskę z niewoli i położył fundamenty pod Polskę Ludową.

W skład Komitetu Obchodowego wchodzą przedstawiciele następujących towarzystw:

Klub Weteranów Wojny Światowej, Czesław Moraczewski i Stanisław Dołęgowski.

Sokół Polski, Franciszek Czaplicki i Jan Żelazny.

Stowarzyszenie Polskiego Domu Narodowego, Wł. Waraksa i Burczak.

Klub Obywatelski, F. Karpinski i Wojciechowski.

T-wo św. Jacka, Wincenty Beruta i Al. Grec.

T-wo św. Stanisława, Ludwik Wojciechowski i Gajer.

Drużna Szkolna, Jan Bartosiewicz i Adolf Oskerko.

Obchód odbędzie się o godzinie 7:30 wieczór, w sali Domu Narodowego, pn. 10 Henrick Avenue.

Cała polonja w Glen Cove, N. Y., na obchód!

Za Komitet Obchodu:
CZESŁAW MORACZEWSKI,
Przewodniczący.

WOONSOCKET, R. I.

Kilka lat upłynęło od czasu, gdysmy Ojczyznę naszą opuścili, pozostawiając ją w kajdanach potrójnej niewoli.

Aż nareszcie zegar dziejowy wybił godzinę. Zrodził się Mąż w Narodzie polskim, który od lat młodzieńczych, niosąc kaganiec oświaty pomiędzy rzesze robotnicze, szerzył ducha niepodległościowego.

Oto w dniu 6 sierpina 1914 r. prace i zabiegi nieśmiertelnego Wodza Narodu Polskiego ziściły się, bo oto podniosła Polska wiśny miecz przeciwko swym ciemięzcom.

Dnia 6 sierpnia br. przypada 10 rocznica walki zbrojnej o niepodległość Polski. Dziesięć lat dobiega od chwili, gdy garść młodzieży wyruszyła w ciemną noc sierpniową na bój nierówny pod wodzą Józefa Piłsudskiego.

Z Czynu Sierpinowego powstał lo niepodległe Państwo Polskie, z ofiary i krwi garści bohaterów, którzy stanęli przeciw milijonom wysnuta wolna Polska.

Gdyby oddać cześć należną Czynowi Sierpniowemu, Klub Polsko-Am. Obywateli postanowił uczcić Czyn Sierpniowy uroczystym obchodem w dniu 24 sierpnia, na sali Z. N. P. przy High ulicy, o godzinie 3 po południu.

Przemawiać będzie profesor Stefan Mierzwa z uniw. Drake, i ks. biskup W. Gawrychowski.

Apelujemy do wszystkich Towarzystw, organizacji robotniczych w Woonsocket i okolicy do licznego współudziału, bez różnicy zapatrywań politycznych.

Mamy nadzieję, że do prośby naszej chętnie się przychyli Polonja z Woonsocket i okolicy i zaszczyci nas swą obecnością.

Niech i nas w Woonsocket w dzień niezapomniany rozlegnie się potężny i szczery okrzyk:

Niech żyje Czyn Sierpniowy!
Niech żyje Twórca Czynu i główny Budowniczy Nowej Polski, Komendant Józef Piłsudski!

Za komite obchodowy:

W. Dziordzi, W. Tokarczyk
P. Kozioł.

ELIZABETH

Towarzystwa Niepodległościowe w Elizabeth, N. J. z racji 10-letniej rocznicy wyruszenia Legjonów pod wodzą Józefa Piłsudskiego w bój o Polskę, urządzają uroczysty obchód sierpnio wy dnia 29 sierpnia w Domu Narodowym Polskim, 111-13 First St., o godzinie 7:30 wieczorem. Przemawiać będzie redaktor Nowego Świata ob. S. T. Haczyński. — Wstęp wolny.

„Krok Thugutta"

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej.)

Taka oto sytuacja parlamentarna „bez wyjścia" skłoniła prezydenta Wojciechowskiego do zainicjowania nowych rządów na podstawie kooperacji sił fachowych. Tą drogą powstał rząd Wł. Grabskiego, którego fizjonomja skarbowo - budżetowa (mniej polityczna), dała się przyjąć po powitosowym zamęcie.

Prezydent Wojciechowski okazał się kooperatystą. Wł. Grabski — skarbowcem. Dobrali gabinet złożony z ludzi przeważnie „bez nazwisk", to jednak nie upoważnia do twierdzenia, że gabinet jest zupełnie bezimienny. Kooptacja doszła powoli do ludzi „z nazwiskami", objęła Zamojskiego, Sikorskiego, wreszcie doszła do Stan. Grabskiego i Thugutta. Odbywało się to według pewnej metody; za jednego lewicowca, czy lewicującego ministra — brano „dla równowagi" dwóch prawicowych, aby zbytnio nie urazić pozujących i polujących na większość „ojców narodu". — Thugutta postawiono wprowadzić pod rękę ze Stan. Grabskim, z którym już Thugutt spróbował współpracy i wspólnego języka przy ustawach językowych dla ukraińców i białorusinów. Pierwszy krok wypadł stosunkowo pomyślnie. Drugi natomiast krok tej pary: Thugutt-Grabski wywołał burzę, która najwyraźniej wyrozpiornuowała się w „Wyzwoleniu".

Zaznaczyć należy, że krok Thugutta doszedł do wiadomości publicznej przedwcześnie wskutek reporterskiej niepowściągliwości. Thugutt, jak powiadają, nie miał zamiaru wchodzić do gabinetu z hałasem. Miało się to stać po cichu, podczas wakacji. Stało się inaczej. Dziennikarz, który posiadł tajemnicę, nie wytrzymał i wiadomość puścił. Była to bomba, pękająca wszystkim odłamkami sensacji.

W „Wyzwoleniu" zawrzało, jak w ulu. Wszystkie odłamy stanęły na nogi: i „dąbszczycy" i „komunizujący" i „piłsudczycy" i „socjalizujący" i „fachowcy" i „kmiecie". Cały rój wrzeczał na temat: co robi Thugutt? A on w odpowiedzi na to zrzekł się prezesury klubowej, oświadczył, że teki ministra nie przyjął i wyszedł. Klub podziękował mu za zasługi, postanowił prosić go o powrót do szeregów i t. d. Ale Thugutt, wyznaczywszy sobie czas do namysłu, nie spieszył się z odpowiedzią na zaproszenie klubu, odpowiedzi nie dał — i pozostawił tę kwestję otwartą. Aż sama się zamknie.

Obecnie ma się wrażenie, że machnął na klub ręką. Machnął choćby ze względu na to, że w tym klubie różnobarwnym (skądinąd najżywszym może w sejmie) nie ma on dla siebie pola i większości, która mu się powoli zaczęła wymykać z rąk. I ma się wrażenie, że Thugutt mimo pozornego wahania, pójdzie po obranej drodze, t. j. wejdzie do gabinetu Grabskiego, jako minister spraw zagranicznych.

Może się to odwlecze na czas pewien, aż się sejm na wakacje rozjedzie; ale ktoś przyglądający się posunięciom człowieka tej miary, co Thugutt, musi przyjść do wniosków następujących:

Thugutt nie jest ani małem ani dużem dzieckiem. I skoro ośmielił się na wejście do gabinetu — musiał tę rzecz gruntownie przemyśleć. I przemyśliwał ją prawdopodobnie od dłuższego czasu. Owa podróż do Rzymu—Londynu z ramienia Grabskiego (Wł.)—pewna miękkość w mowie sejmowej w sprawie pełnomocnictw, opracowanie ustaw językowych wespół ze Stan. Grabskim; hymny pochwalne dla Thugutta w prasie prawicowej, które go przedtem nie szczędziła ordynarnie; bezustanne konferencje z premjerem i prezydentem — wszystko to świadczyć może o tem, że Thugutt dał się pozyskać do kooperacji rządzącej i zaczął się przystosowywać do roli fachowca. Jeśli dodać do tego niektóre powiedzenia Thugutta w rodzaju: „gdybym był Włochem" — albo: „w 20 roku poszedłem na front bez pytania się klubu o pozwolenie" — będziemy mieli ułatwioną djagnozę psychologiczną dla ministerjalnego „kroku Thugutta".

Krok ten, krok człowieka dużej miary i uczciwości, dzięki której Thugutt na niczem majątku w Polsce nie zrobił, przekonywuje nas, że nawet przywódcy lewicy tracą wiarę w twórczość pracy dzisiejszego sejmu.

Krok Thugutta — to machnięcie ręką na gadulstwo, z którem coraz mniej zaczęli się liczyć zarówno premjer Grabski, jako i prezydent Wojciechowski, którzy dobrawszy sobie odpowiedni zespół fachowców, dojdą wkrótce do przekonania, że trzeba otrzymać od obu izb ustawodawczych jeszcze większe, ostateczne pełnomocnictwa: prawo na ich rozwiązanie.

Staniemy wtedy wobec dyktatury Wł. Grabskiego, czy jednego z fachowych członków jego gabinetu, w którym może nastąpić zmiana miejsc, a w tem znaczeniu, że Wł. Grabski mógłby się całkowicie poświęcić skarbowości, pozostawiając stronę polityczną innemu spec-ministrowi.

WIADOMOŚCI Z NEW JERSEY

NEWARK

Wczoraj bawił w Newarku, druh Józef Kukowski, z gniazda 76 w Syracuse, N. Y. Zwiedził on sokolnię gn. 17 i Klub Oświatowy. Zadowolenie jego ze stosunków panujących wśród Polonji tutejszej wpłynęło na niego do tego stopnia, że postanowił osiedlić się tutaj na stałe. Zamierza on trudnić się budownictwem tutaj.

BAYONNE

Matka odsyła syna do domu poprawczego

Antoni Żebro, lat 15, syn Heleny Żebro, z pn. 15 West 20th St., został wypuszczony z domu poprawczego niedawno temu. Wróciwszy do domu swych rodziców, zjechał ponownie na bezdroża. Wczoraj matka jego udała się na stację policyjną z prośbą, aby go znowu odesłano do Jamesburg Reformatory. Od kilku dni nie ma go już w domu. Sypia on noemi w parku miejskim w pobliżu Newark Bay.

Telefon, Waverly 4521
Telefon Rezydencji, Mitchell 6409
Dr. Józef Michalski
Były Major-Lekarz Wojsk Polskich
14 Belmont Ave. Newark, N. J.
GODZINY PRZYJĘĆ:
od 9 do 10 rano
od 1 do 2 po południu
od 7 do 8 wieczór
W niedzielę od 10do 12 rano.

Zostali obywatelami

W ubiegłym tygodniu przed sędzią Hymanem Lazarus, kilkudziesięciu cudzoziemców zdawało egzamina naturalizacyjne. Między innymi, następujący Polacy otrzymali papiery obywatelskie. Bronisław Sucharzewski, Jan Sokal, Antoni Ciesielski i Felix Kopyciński.

JERSEY CITY

O zabawie uliczne. — Dzisiaj parada, jutro, we wtorek i środę taniec.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu zabawy ulicznej Ligi Polsko - Amerykańskich Obywateli, zadecydowano urządzić wspaniałą paradę przed zabawą. Parada ta odbędzie się dzisiaj wieczorem. Wymarsz rozpocznie się dzisiaj z pod Domu Polskiego, pn. 187 Brunswick St. Na czele parady postępować będzie kapela polska, po niej poszczególne kluby obywatelskie i około czterdzieści automoli.

Zabawa uliczna odędzie się jutro, we wtorek i środę wieczorem na bruku ulicy Washintogn, pomiędzy ulicami Grand i Sussex. Ulica Washington udekorowana będzie 1,400 kolorowemi światełkami elektrycznemi i setkami chorągiewek polskich i amerykańskiemi. Dochód z zabawy przeznaczony na budowę własnego klubu. Komitet niniejszem zaprasza całą polonję do współudziału.

TERRYVILLE, CONN.

Tutejsze Kółko Polityczne rozumiejąc, że czas już nadszedł, by powstać z letargu, w jakiem pozostawało przez cały okres po wojenny, postanowiło na swem ostatniem posiedzeniu zreorganizować się. By to uczynić, potrzeba na to funduszu pieniężnego, którego obecnie Kółko nie posiada. By zdobyć fundusz Kółko Polityczne urządza w niedzielę, 17 sierpnia rb. wielki piknik, na który jedną z większych atrakcji będzie popis klasycznej tancerki z Tartford, Conn. Na pikiku tym nie powinno nikogo zabraknąć, gdyż jest to celebrat dzo ważny.

Komitet uprasza o obecność każdego członka na posiedzeniu reorganizacyjnem tegoż Kółka które odbędzie się w czwartek, 14 sierpnia o godzinie 7.30 wieczorem, na sali Tow. św. Kazimierza.

F. Maślanka.

PIKNIK

BRONX, N. Y.

Sokół Polski Gniazdo 85 urządza wielki roczny piknik, w niedzielę dnia 24 sierpnia w Ch. S. Beuervolest Ass'n Parku, — 1-19 Forest St., Winfield, L. I. Komitet poczynił wszelkie przygotowania, aby piknik wypadł wspaniale w uprzyjemnieniu gościom zabawy przez dobrową muzykę, popisy Sokolic i Sokołów, oraz wiele innych niedzlanek.

Dojazd do parku tylko 5 c.:—ZNew York dół i góra miasta: Second Ave. górną koleją, zmienić na 57 ulicy na Corona pociąg lub subwajem Lexington Ave., lub 7 Ave.; zmienić na Grand Central stacji na Corona pociąg i wysiąść na Fisk Ave. stacji. — Z Greenpoint i Williamsburg, Brooklyn: tramwajem Graham Ave. Crosstown lub Lorimer Ave. do Jackson Ave. zmienić na subway do Corona i wysiąść na Fisk Ave. stacji. — South Brooklyn: B. R. T. subway 4 Ave. do Queensboro Plaza, L. I., zmienić na Corona pociąg i wysiąść na Fisk Ave. stacji, gdzie będzie oczekiwał komitet.

WYUCZCIE SIĘ BALWIERSTWA!
Kompletny kurs $25.
Patrzeba na przyszły czerwo.
Mężczyzni wyuczcie się fachu balwierskiego. Prędka, praktyczna metoda — łatwa, korzystna, czysta praca. — Wielkie zapotrzebowanie.
Kursa dzienne i wieczorami.
NATIONAL BARBER COLLEGE
150—3rd Ave. New York City
(bliisko 15 ulicy)

Nauczyciel starszy, udziela w domu lekcyj młodszym i starszym osobom. System nauki stara nny, przystępny dla wszystkich. Każda lekcja osobno. pojedyńczo, — nikt nie jest krzywdzony — Równie zalawia sprawy w pisaniu listów, podań i dokumentów wszelkiego rodzaju. — Zdolność dobrej wymowy, gładkiego czytania i poprawnego pisma — to główne warunki.
E. SZAMIŃSKI
217 East 10 ulica, New York
Pomiędzy First i Second Ave.

Drobne Ogłoszenia

Naprawiam obuwie dobrze i tanio, i proszę o poparcie interesu.
J. SZWEDOWSKI
385 East 8th Street

Praca dla Kobiet
(Help Wanted Female)

PAPIEROWE PUDEŁKA
Potrzeba doświadczonych dziewcząt do pracy przy pudełkach; praca hand table work. Zgłoszenia Display Finishing Co., 210 — 43 ulica. Long Island City, ostatnie piętro.

OPERATORKA sukien doświadczona na urektyke. Maspeth Mfg. Co. — 166 Maspeth Ave. Maspeth, L. I. (16f)

Praca dla Mężczyzn
(Help Wanted Male)

DOBRA szansa dla ślusarza, i który zna się na robotach ogólnego charakteru, szczególnie na narzędziach; praca w machinach mlasnących. Zgłoszenia Koff Room 709, 15 Moore St., N. Y. C. (12m)

Interesy do sprzedania
(Business Opportunities)

CANDY Store do sprzedania z powodu innego tonu. Zgłoszenia, 135 Franklin St., Greenpoint, Brooklyn. (13n)

CANDY, Cigar, Stationary i Ice Cream do sprzedania, dla pokoje do zamieszkania, lease na trzy lata. 223 Bedford Ave. Brooklyn. (14n)

CANDY Store sprzedam z powodu innego interesu z trzema pokojami. Cena przystępna. 101 North 7th St. Brooklyn, N. Y. (14n)

CANDY i grocernia do sprzedania, cztery pokoje do zamieszkania, rent $25. Zgłoszenia, 549 Market St., Newark, N. J. (14n)

CANDY i Stationary Store do sprzedania, interes wyrobiony, przyjdzie i przekonajcie się. 378 Oakland Street, Greenpoint, Brooklyn. (15n)

CANDY, Stationary Store do sprzedania w pomiko-Irwyjskiej dzielnicy. Cena $850. 199 Avenue C, corner 12th St., City. (16n)

CANDY i ice cream, 2 pokoje, lease na 10 lat; interes wyrobiony, najgorszy kościoła i szkoły; rentu $22. Cena przystępna, 16 Carter St. Elmhurst L. I. (13n)

Interesy do sprzedania
(Business Opportunities)

DORT samochód nowo - przebudowany. Cena $200. — 277 Driggs Ave. Brooklyn. (Grosmenia). (15n)

GROSERNIA i Delikatessen z powodu przeprowadzki, obrotu od $400 do $500. Plack S. W. — c. o. New Świat, 348 Manhattan Ave. Brooklyn. (15n)

GROSERNIA i restauracja do sprzedania, trzy pokoje do zamieszkania, interes dobrze wyrobiony, sprzedajemy z powodu choroby. Zgłoszenia, 34 Monroe St., Hoboken, N. J. (11n)

GROSERNIA i Delikatessen do sprzedania z powodu wyjazdu; trzy pokoje do zamieszkania, rent $35. Zgłoszenia, 107 Maine Ave., Wallington, N. J. (12n)

GROSERNIA do sprzedania z powodu wyjazdu na farmę. Zgłoszenia, 212 Franklin St., Greenpoint, Brooklyn. (13n)

GROSERNIA i Candy Store do sprzedania, pięć pokoi, interes wyrobiony. 130 North 10th St., Brooklyn. (13n)

GROSERNIA Delikatessen do sprzedania z powodu innego interesu, obrót tygodniowy $200. Zgłoszenia, 369 Oakland St. Greenpoint, Brooklyn. (12n)

GROSERNIA do sprzedania, interes wyrobiony, pięć pokoi nad sklepem, rent $45 lease na trzy lata. Zgłoszenia, 154 Throop St., Brooklyn, pomiędzy Keap St. i Union Ave. (11n)

GROSERNIA i Candy Store w wielkiej dzielnicy, do sprzedania, lease na cztery lata, z powodu wyjazdu do kraju, dla prędkiego kupca sprzedam, tanio. Central Ave., Jersey City, N. J. (12n)

GROSERNIA i Delikatessen do sprzedania, lease na dwa lata. Cena przystępna. 154 Bedford Ave. Brooklyn. (12n)

GROSERNIA do sprzedania z powodu innego interesu, dobrze wyrobiony w polskiej dzielnicy. Zgłoszenia, 222 Freeman St., Greenpoint, Brooklyn. (12n)

GROSERNIA Candy store do sprzedania z powodu na 1 lata, rent $35. 2 pokoje do zamieszkania. 286 — 16th St. South Brooklyn. (16n)

UMBRELOWNIE z 2 pokoi do sprzedania, dobre zamieszkać, tani rent. Apart. 21, 417 East 8th St. (16n)

PIEKARNIA i Lunch Room do sprzedania, dobra spowodność. Zgłoszenia, 143 Berry St., Brooklyn. (12n)

RESTAURACJA do sprzedania za $800. 175 Pavonia Ave. Jersey City N. J. (12n)

RESTAURACJA do sprzedania tanio; dobre umeblowanie. Dobre warunki; 76 East 3rd St. New York. (15n)

RESTAURACJA i lunch room do sprzedania z powodu choroby wspólników. Wielka fabryki i garaże. Rent $40 miesięcznie, lease na 4 lata. 382 Leonard St. Brooklyn. (12n)

ŻELAZNY sklep, największy polski interes tego rodzaju, na dobrej ulicy z powodu choroby musi być sprzedany. Zgłoszenia, 208 Driggs Ave., Brooklyn.

Realności do Sprzedania
(Real Estate for Sale)

DOMY DO SPRZEDANIA W GREENPOINT.

4 familijny dom po 5 pokoi i wanna — elektryka. Cena $7,500 wpłaty $2000.
6 familijny murowany ze sklepem na Greenpoint Ave. Cena $15,500, wpłaty $4000.
6 familijny dom po 4 pokoje i wanna na Driggs Ave. Cena $13,500, wpłaty $4,000.
12 familijny murowany dom 8 familijn. po 4 pokoje, a 4 familje po 3 pokoje. Cena $21,000 wpłaty $5,000.
18 familijny dom 10 familij po 4 pokoje, 8 familje po 3 pokoje, parowe ogrzewanie, białe zlewy, elektryka — cena $27,500, można kupić za $25,000; gotówki od $8,000.
6 familijny dom po 4 pokoje. Cena $11,000, wpłaty $2,500, rent $130.50.

K. F. KRYGIER
Polskie Biuro Realnościowe i Notarjalne
Asekuracja wszystkie rodzaji.
590 Manhattan Av. B'klyn, N. Y.
Biuro otwarte od 8 rano do 8 wieczór.
W niedziele i święta od 10 rano do 3 pp.

FARMA na sprzedaż, 20 akrów; duży sad owocowy, zbiór, 6-pokojowy dom, stodoła, kurniki i t. d. — Cena $8,000. F. Heckman, Holbrook, L. I. lub F. Muller, 196 West 46th St. New York. Telefon Bryant 9600. (11n)

SIEDMIO-familijny murowany i store, po cztery widne pokoje, białe zlewy i elektryka, rent $120. Cena $20,000, gotówki $7,500. — Wiadomość w storze u właściciela, 454 — 4th Ave., Brooklyn. (7, 8, 9, 10, 15, 16, 17, 18, 19n)

Kto chce nabyć dobrą farmę, niech uda się do mnie!—Posiadam farmy w różnych stanach i blisko New Yorku jakie 30 mil. FARMĘ sprzedam, 170 akrów, 120 akrów orznej, ziemi, 50 pastwiska i łąki, rzeka, sad, piękny dom, 12 pokoji, i inne budynki, 10 krów, z konie, 250 kur, 50 indyków, roamalta, maszynerja, położona na stanowej drodze, dwie mile do miasta, szkoła przy farmie, cara i omnibus przejeżdża obok farmy. Cena za wszystko $8,500, gotówki $2,000.
P. DWOJI
194 Avenue A, blisko 12th St., N. Y. City (t f n e)

KALIFORNJA
Ziemia Bogactw, Zdrowia, Pogody i Szczęścia
Ci, którzy przenią się dłużej, zarabiać obiecujemy i wolno będą być zdrowymi i szczęśliwymi — jeżdcie do Los Angeles i farmij okolicy.
Sposobności które się Wam dzisiaj zdarzają nie powrócą jutro. Czytajcie nastychmiast. Pomożemy wyszukać Wam odpowiednie miejsce i do zaczęcia interesu, finansujemy do 99 proc. Zapraszamy na wystawę Golden West. Wstęp bezpłatny.
The Golden West Investment Corporation
296 B'way, Suite 207, New York City.
Telefon, Worth 0248

8 FAMILIJNY (BROWN STONE) PO 5 POKOI DLA RODZINY; KĄPIELNIE, ELEKTRYCZNOŚĆ W DOSKONAŁYM POŁOŻENIU RENTU $2,880. CENA $21,800; GOTÓWKI $6.00. GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE. BROOKLYN, N. Y.

SPRZEDAM swoją 103-akrową farmę, którą posiadam od 14 lat, jestem zmuszony sprzedać z powodu braku pomocy. 30 akrów grubego lasu z pastwiskiem, śliczna czarna, równa bez kamieni, budynki nowe 5 lat jak pobudowane, dom 9-pokojowy, studnia, rzeka przepływa, sekcja, kukiczki przy farmie, 4 krów, 2 młode konie, świnia, duże kur, 6 akrów kartofli, 15 kozmy, 13 owsa, 5 grekl, 40 ton siana, wielki ogród, wszystka maszynerja, mula od miasta 4 kolei, czystego dochodu mam rocznie do $1,800, sprzedam wszystko za $4,800 $2,000 wpłaty, reszta po $100 rocznie. Wiadomość M. Haniszyn, Box 832, Broadalbin, N. Y. (16n)

6 FAMILIJNY DREWNIANY, — BRICK FILLED PO CZTERY POKOJE DLA RODZINY; — WSZYSTKIE WIDNE; RENT $1,580. CENA $12,000, GOTÓWKI $4,000. GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE. BROOKLYN

Realności do sprzedania
(Real Estate for Sale)

FARMY W NEW JERSEY!

120-akrowa farma, ładny 9-pokojowy dom, 3 kliku innych budynków, wielki sad, gruby las, tegoroczny zbiór, 19 krów, 2 konie, dużo kur i cała maszynerja, jaka potrzebna na dużej farmie. Cena $7,500, gotówki $2,500 reszta na długie spłaty.
Farma 13-akrowa, 7-pokojowy dom, 4 inne budynki, ładny sad, las, 3 krowy, 1 młoda, 1 koń, stado kur, cały tegoroczny zbiór, wszelka maszynerja jaka potrzebna na małej farmie, automobil Ford. Cena $2,000, gotówki $1,200, reszta na lekkie spłaty.

K. KOSOWSKI
121 E. 8th St., blisko Avenue A, N. Y. C. (11e)

6 FAMILIJNY DREWNIANY PO 4 POKOJE DLA RODZINY. — 4 FAMILIJNY DREWNIANY OBA W BARDZO DOBRYM STANIE, RENT $2,100. CENA $14,500, GOTÓWKI około $4,000. GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE., BROOKLYN, N. Y.

BARGAIN W JERSEY CITY!
4 i 2 familijne nowe domy, po 4 i 2 pokoi i piękne ze wszystkiemi ulepszeniami; piękna okolica, pomiędzy tramwajem i omnibusem linja, 15 minut do New Yorku tube line. Cena $9,500 gotówki $1,500.
2 familijny dom 4 pokoje i wanna. — Widowa musi sprzedać z powodu słabego zdrowia. Cena $6,000, gotówki $1,000.
1 familijny 2 pokojowy dom dobry dla jednego, gaz, gaz wanna, parowe ogrzewanie, konkretowa piwnica. Piękne podwórze. Cena $6,000, gotówki $1,000.
2 familijny murowany 1 dwa sklepy. — Cena $8,500, gotówki $1,000.
2 familijny murowany na York St. blisko Grove. Cena $11,500, gotówki $1,500.
Elliott Place 4 familijny drewniany. Cena $8,500, gotówki $1,500.
4 familijny murowany na York St. blisko Grove St. wszystkie ulepszenia. — Cena $14,000, gotówki $2,000.
Croom St. 6 familijny murowany narożny wszystkie ulepszenia, piękna okolica. Cena $27,000, gotówki $7,000.
Baldwin Ave. 6 familijny narożny murowany, wszystkie ulepszenia piękna okolica, 5 pokoi i wanna. Cena $29,000, gotówki $8,000.
8 familijny murowany na Van Horne St. z 4 pokojowy i wanna elektryka, wszystkie ulepszenia w pięknej okolicy. — Cena $19,500, gotówki $2,500.
A. E. NIKULSKI
195 Newark Ave. Jersey City, N. J.
Tel. Montgomery 3460.

FARMA na sprzedaż, 65 akrów, 14 akrów korny, 17 żyta, 9 owsa, 15 pszenicy; najlepsza ziemia w Pennsburg; rzeka przepływa, ogród, dom 9-pokojowy, murowany, stodoła, 30 krów, 200 kur, wszystkie farmerskie maszyny jakie tylko potrzebne na farmie, wszystko w najlepszem porządku, farma mila od miasta, robota jest przez cały rok, miesięczna wypłata od mleka $200. Cena za wszystko $9,000, połowa na spłaty. Frank J. Majerik, Pennsburg, Pa., Box 31.

UWAGA! Trzyfamilijny dom do sprzedania, 50½ Clay St. Greenpoint, wszystkie ulepszenia, rent $110 miesięcznie, cena $10000. Zgłoszenia listownie lub osobiście do właściciela, S. Paterek, 12 Evans St., Brooklyn, N. Y. Aug. (e)

2 FAM. DREWNIANY, NA DOBREJ ULICY; ULEPSZENIA; RENT $600. — CENA $5,400. GOTÓWKI $2,000.
GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE., BROOKLYN, N. Y.

BACZNOŚĆ RODACY!
Wielki wybór farm w Bound Brook, 31 mil od New York.

Farma 96 akrów, 6 akrów lasu, rzeka; sad, dom 8 pokoi, 6 innych budynków; cała farma zasiana zbożem, kartoflami, kapustą, burakami; cała farmerska maszynerja, 12 krów, 2 konie, 500 kur, 9 świń, ½ mili do miasta i szkoły. Cena $6000, gotówki $2,000.
Farma 57 akrów, 8 akrów lasu; sad; — dom 7 pokojowy 6 innych budynków; dużo rozmaitego zboża; 4 krowy, 2 konie, 9 świń, 35 kur, 16 gęsi, 25 kaczek. Cena $2,500, gotówki $1,500. F. Filanowski, 1035½ St. Marks Place, East 8th St. blisko 1 Ave. (t f n e)

8 FAMILIJNY DREWNIANY PO 4 POKOJE DLA FAMILJI, ELEKTRYKA; BIAŁE ZLEWY; RENT $1,800; CENA $14,500; GOTÓWKI $4,500.
GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE., BROOKLYN, N. Y.

ROZMAITE farmy; piszcie o spis. WYDRO, 556 S. 12th St., Newark, N. J. (19e)

8 FAMILIJNY DREWNIANY PO 4 POKOJE DLA RODZINY, ELEKTRYKA, BIAŁE ZLEWY; NA DOBREJ ULICY; — RENT $1,992; — CENA $14,500.
GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE., BROOKLYN, N. Y.

MAŁA FARMA
16,500 Kw. Stóp
Blisko New York
$450; — $8 miesięcznie
$50 WPŁATY $ miesięcznie
miasta, blisko od szkoły. Elektryczność. Blisko 50 okazych fabryk, sklepów, kościołów. Wysoka, równa i sucha ziemia.
WŁAŚCICIEL HAMILTON
63 Park Row, New York City
Pokój 910

9 FAMILINY MUROWANY W BUSHWICK SECTION PO SZEŚĆ POKOI DLA RODZINY; KĄPIELNIE; ELEKTRYKA;—DOM W DOSKONAŁYM STANIE; RENT $3,610. — CENA $25,500. — GOTÓWKI $6.000.
GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE., BROOKLYN, N. Y.

Poszukiwania
(Information Wanted)

KRAWIEC poszukuje pracy do sukien lub wogóle krawiectwo robotę. M. Lukaszewicz, 10 East 50th St., Bayonne, N. J. (11n)

PIENIĄDZE wypożyczam. Ogromny kapitał, na perwsze i drugie hipoteki, Litvinsky, Room 616, 154 Nassau Street, New York. Telefon, Beekman 2429. (14n)

Z BRAKU pomocy w dobrze wyrobanym sklepie stationery i candy store, naprzeciw kościoła i szkoły, poszukuję wspólnika lub wspólnickiej z małym kapitałem 116 East 7th St. Grabowski. (11n)

Pokoje do wynajęcia
Rooms to let

POKOJE do wynajęcia dla jednego lub dwóch mężczyzn. Izaccie Szczo front na prawo 509 West 42nd St. (11n)

DUŻY narożny sklep do wynajęcia, 208 Jackson Ave., Long Island City, naprzeciw stacji subway 11th St. odpowiedni na każdy interes. Zgłoszenia, Ed Schneider, 208 Jackson Ave., Long Island City. (17n)

TRZY duże umeblowane pokoje do wynajęcia dla młodych mężczyzn. Można się stołować. 209 West 136th St., Bronx. Zgłaszać się po 5 p. p. Judnia, Stiven. (18n)

UMEBLOWANE pokoje. — 473 Dean St. Brooklyn. Kowalski. (18n)

REPUBLIKANIE WYPOWIADAJĄ WALKĘ NA ŚMIERĆ I ŻYCIE SENATOROWI LA FOLLETTE

Zarezykowali stratę głosów obywateli niemieckiego pochodzenia

WASHINGTON, 9 sierpnia.— Kierownicy kampanji wyborczej partji republikańskiej postanowili stoczyć walkę na śmierć i życie ze zwolennikami senatora La Follette'a podczas nadchodzącej kampanji w wyborach prezydencjalnych. Republikanie jako główną broń przeciw senatorowi La Follette postanowili wysunąć jego pro-niemieckie stanowisko podczas wojny wszechświatowej, rezykując w ten sposób stratę głosów obywateli niemieckich niezwykle licznych w stanach północnozachodnych.

Agitatorzy republikańscy podczas nadchodzącej kampanji wyborczej mają zaniechać walki z kandydatami partji demokratycznej, którą uważają za mniej groźne niebezpieczeństwo, a cały swój atak skierować na La Follette'a, którego uważają za przeciwnika groźniejszego od partji demokratycznej, szczególnie po uzyskaniu poparcia amerykańskiej Federacji Pracy—rozporządzającej przeszło 6 miljonami głosów robotników należących do amerykańskiej Federacji Pracy.

REWOLUCJONIŚCI BRAZYLIJSCY POBICI W PIĘCIU BITWACH

SANTOS, 9 sierpnia. — Według wiadomości pochodzących z urzędowych źródeł federalne wojska brazylijskie miały zająć miasta Porto Felix, Itu, Cutis położone w promieniu kilku nastu mil od stolicy stanu Sao Paulo.

Według tych samych wiadomości miasto San Roge położone 30 mil na zachód od Sao Paulo miało zostać również zajęte przez wojska federalne po stoczeniu bitwy w miejscowości Pantojo i Mayrik.

Miasto Botucato położone 110 mil na zachód od Sao Paulo stało opuszczone przez rewolucjonistów, którzy się okopali na wzgórzach położonych w okolicach miasta po stoczeniu trzydniowej bitwy z wojskami federalnemi.

Inne wiadomości donoszą, że rewolucjoniści mieli utworzyć prowizoryczny rząd w miejscowości Baum nad granicą stanu Parana.